Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

A
Cena 40 gr
Nakład 34528

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI Piątek, 15 marca 1957 r. Nr 64 (1386)

Problem Gazy
rozpalił obie półkule

Rząd Izraela rezerwuje sobie swobodę postępowania na wypadek powrotu Egipcjan do Gazy — oświadczył premier Ben Gurion

AGENCJA Reutera donosi z Jerozolimy, że w dniu 13 marca odbyło się posiedzenie Knessetu (parlamentu izraelskiego), na którym premier Ben Gurion złożył ważne oświadczenie w sprawie Gazy.

Odpowiadając na interpelację jednego z posłów w związku z mianowaniem przez rząd egipski gubernatora okręgu Gaza, premier Ben Gurion stwierdził m. in., że władze izraelskie „podejmą w razie potrzeby odpowiednią akcję, aby zapobiec powrotowi Egipcjan do okręgu Gazy".

Premier przypomniał, że minister spraw zagranicznych Izraela, pani Golda Meir, uprzedziła Zgromadzenie Ogólne NZ, iż Izrael zastrzega sobie

(Dokończenie na str. 2)

Silny sztorm
rozszalał wczoraj nad Bałtykiem

W CZWARTEK, 14 bm. w godzinach popołudniowych nad Bałtykiem rozszalał nagle silny sztorm. Około godziny 17 siła wiatru sięgała w porywach na morzu do 11 stopni w skali Beauforta (12 stopni — huragan).

SILNY sztorm zaskoczył na morzu około 200 jednostek rybackich, które opuściły łowiska i zdążają do najbliższych portów.

Już w pierwszych godzinach sztormu niektóre jednostki rybackie wzywały pomocy. Czerwone rakiety zauważono np. na wysokości Helu. Z pomocą pospieszył natychmiast kuter ratowniczy „R-1", który przyprowadził na Hel łódź rybacką „Kuz 22".

Pomocy drogą radiową wzywał również kuter przedsiębiorstwa „Korab" w Ustce „Ust 55". Łowił on głęboko na Bałtyku na wysokości Czołpina w woj. koszalińskim. Kuter ten miał ponadto awarię łożysk, co unieruchomiło motor, zostawiając jednostkę na łasce fal. Na pomoc pospieszyli mu bezpośrednio po odebraniu sygnałów rybacy jednostki „Gdy 231" i „Gdy 236" oraz stacjonujący w Darłowie kuter ratowniczy „R-2".

O 2 miliardy
złotych zmniejszą się wydatki na wojsko

POD przewodnictwem pos. Leona Chajna odbyło się posiedzenie sejmowej komisji obrony narodowej.

Członkowie komisji — jak informuje pos. Chajn — wysłuchali referatu wiceministra obrony narodowej, gen. broni J. Bordziłowskiego, dotyczącego planów i zamierzeń ministerstwa oraz ogólnych założeń tegorocznego budżetu w zakresie obrony narodowej, który przewiduje zmniejszenie wydatków na ten cel w porównaniu z rokiem ub. o 2 miliardy zł.

Następnie posłowie wysłuchali odpowiedzi wicemin. Bordziłowskiego na szereg pytań. Pytania te dotyczyły sprawy reorganizacji armii związanej ze zmniejszeniem jej liczebności, przy równoczesnym zachowaniu dotychczasowej zdolności bojowej, a także spraw uzbrojenia, współpracy armii z przemysłem itd.

„Duchy na sprzedaż" „Fata Morgana" nad Koszalinem

DO Koszalina przybył wczoraj, staraniem Operetki Szczecińskiej, oryginalny zespół składający się z 4-ch aktorów warszawskich oraz 4 „duchów".

W wesołym programie pn. „Duchy na sprzedaż" występują Felicja Daniszewska i Krystyna Władyka z Operetki Warszawskiej, popularny Zbigniew Rawicz i aktor-konferansjer Antoni Jaksztas. W charakterze „duchów" zobaczyć można Charlie Chaplina w komicznym filmie „Charlie Marynarzem", najlepszego steptancerza Fred Astaira i znanego śpiewaka Bing Crosby w oryginalnym montażu z rewii amerykańskich oraz znanego aktora niemieckiego Hans Albersa w roli legendarnego poszukiwacza przygód barona Münchhausena.

Program trwa 3 godziny. Łączna cena biletu 12 złotych, ponieważ występy połączone są z wyświetleniem filmu produkcji szwedzkiej „Ona tańczyła jedno lato". „Fata Morgana" występuje tylko jeszcze dziś i jutro w kinie „Muza" przy ul. Morskiej o godz. 17,15 i 20,15.

Potężna fala
strajków grozi W. Brytanii

WIELKA Brytania znajduje się w obliczu potężnych strajków. Ponad 200 tys. robotników przemysłu stoczniowego i około 2,5 miliona robotników przemysłu maszynowego zagroziło strajkiem, jeśli nie zostaną uwzględnione ich żądania podwyżki płac o 10 proc. Pracodawcy zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku odrzucili postulaty robotników.

Minister pracy Macleod zaproponował przeprowadzenie arbitrażu. Przywódcy związkowi odrzucili jednak ten projekt.

Sytuacja strajkowa była także tematem rozmowy premiera Macmillana z ministrem pracy Macleodem.

Agencja Reutera donosi, że na dorocznej konferencji w Eastbourne przedstawiciele przeszło 60 tys. członków związku zawodowego pracowników przemysłu maszynowego uchwalili rezolucję, że jeśli kobiety zatrudnione w przemyśle maszynowym nie otrzymają równych płac z mężczyznami, to ogłoszą strajk powszechny.

Od 70 lat
otchłanie morskie STRZEGĄ ZAZDROŚNIE olbrzymiego skarbu

KTO ZDOBĘDZIE MILIONOWE SZTABY ZŁOTA?

NA GŁĘBOKOŚCI 36 stóp w zdradzieckich wodach w pobliżu Wysp Auklandzkich (koło Nowej Zelandii) leżą zatopione skarby — sztaby złota wartości dwóch milionów funtów szterlingów. Skarb ten, który poszedł na dno w roku 1886 wraz ze statkiem amerykańskim „General Grant", oparł się — jak dotąd — wszelkim próbom wydobycia, podejmowanym przez różnego rodzaju poszukiwaczy.

W 1954 r. 37-letni Australijczyk Bill Hawens nabył od rządu Nowej Zelandii prawo do prowadzenia poszukiwań i wyruszył z Anglii w drogę. Jednak już po dwóch dniach musiał wrócić do portu ze względu na poważne uszkodzenie maszyn. Raz jeszcze próbował w tymże samym roku pokonać

(Dokończenie na str. 2)

Z całej Europy zjadą do Sopot najlepsze zespoły jazzowe

NA II OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL MUZYKI JAZZOWEJ

PRZY dźwiękach starej pieśni murzyńskiej „Swanna river", tradycyjnego hymnu wszystkich festiwalów jazzowych, nastąpi w tym roku otwarcie II ogólnopolskiego festiwalu muzyki jazzowej.

KTO weźmie udział w festiwalu?

Otóż przez 7 dni przez estradę przewinie się wiele zespołów reprezentujących bądź żywiołowy, gorący styl nowoorleański,

(Dokończenie na str. 2)

OŚRODEK Ruchu Turystycznego PTTK w Warszawie organizuje w każdą niedzielę turystyczne loty samolotem pasażerskim „Lot" nad Warszawą.

Na zdjęciu: pracownicy „Lotu" objaśniają młodym pasażerom budowę samolotu.

CAF — fot. Grzęda

Z ostatniej chwili

— DO CHIN wyjechał minister żeglugi — dr Stanisław Darski. Zwiedzi on większe porty oraz przeprowadzi z odpowiednimi władzami chińskimi rozmowy mające na celu rozszerzenie współpracy polsko-chińskiej w dziedzinie żeglugi.

* * *

— 4-MOTOROWY turbośmigłowiec „Viscount" uległ katastrofie w Manchester w chwili, gdy wracając z Amsterdamu usiłował lądować. Zanim się roztrzaskał, zburzył dwa domy, następnie stanął w płomieniach. W katastrofie zginęło: 15 pasażerów i 5 członków załogi.

* * *

— KIEROWNICY rozgłośni „Wolna Europa" postanowili skoncentrować 15 marca br. — w dniu rocznicy rewolucji węgierskiej 1848 r. — w rejonie granicy austriacko-węgierskiej szereg przeróżnych radiostacji. W związku z obchodem na Węgrzech rewolucji 1848 r. radiostacje te jako rzekome „tajne radiostacje" węgierskiego ruchu oporu mają wzywać ludność do antyrządowych wystąpień.

* * *

— NA ULICACH Nikozji pojawiły się ulotki EOKA (organizacja niepodległościowa na Cyprze) głoszące, że podziemny ruch oporu gotów jest zawiesić swą działalność z chwilą, gdy arcybiskup Makarios będzie zwolniony z zesłania.

O pokój w Algerze

Na zdjęciu: na wiecu w Zakładach Renault w Boulogne Billancourt. FOT — CAF

Polska chemia i przemysł maszynowy zdobywają świat

Korzystne transakcje na zakończenie Targów Lipskich

W CIĄGU ostatnich trzech dni na Targach Lipskich polskie centrale handlu zagranicznego zawarły szereg dalszych transakcji.

Po raz pierwszy podpisano umowę na eksport wodomierzy do NRD za 400 tys. rubli i twardościomierzy do Indii za 17 tys. rubli.

Kupcy irańscy i marokańscy zakontraktowali u nas tkaniny bawełniane na sumę 440 tys. rubli.

Z NRF zawarto kontrakt na dostawę fasoli za 175 tys. rubli, a z firmami holenderskimi na eksport świeżych jagód za 200 tys. rubli.

NRD zakupiła za 930 tys. rubli eksponaty „Metalexportu".

Umowy na eksport chemikaliów do krajów Europy zachodniej są obliczane na ponad 600 tys. dolarów. Z NRD podpisano kontrakt na dostawę przekładnic i części do maszyn na sumę 6 000 000 rubli. Wśród wielu umów importowych na wyróżnienie zasługuje kontrakt, na mocy którego z NRD, NRF, USA i Francji będzie sprowadzana do Polski literatura techniczna i naukowa.

Z NRD podpisano dalsze umowy na dostawy nakryć stołowych, narzędzi, aparatów pomiarowych, urządzeń i maszyn poligraficznych za 450 tys. rubli, maszyn dla przemysłu włókienniczego za milion rubli i szkieł okularowych za 1,8 mln rubli.

Blues POŚWIĘCONY Wł. Gomułce skomponował muzyk zachodnio-niemiecki

JEDEN z najzdolniejszych zachodnio-niemieckich muzyków jazzowych, pianista Horst Geldmacher, członek zdelegalizowanej w ubiegłym roku Komunistycznej Partii Niemiec skomponował bluesa, poświęconego I sekretarzowi KC PZPR Władysławowi Gomułce. Blues ten po raz pierwszy został wykonany przez kompozytora w studio radiowym w Lipsku, 28 listopada ub. roku.

Jedyna w Polsce taśma magnetofonowa z nagraniem bluesa poświęconego Władysławowi Gomułce jest własnością wychodzącego w Gdańsku miesięcznika „Jazz".

Tu numer 27-61

Kierownik działu handlowego Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Artykułami Użytku Kulturalnego Mikołaj Szurkiewicz zawiadamia nas:

— W związku z Waszą notatką zamieszczoną w „pogotowiu reporterskim" wyjaśniamy, że kreda szkolna będzie w najbliższym czasie do dyspozycji odbiorców detalicznych.

Cieszymy się wraz z uczniami.

★

— Mówi kierownik Radiostacji w Jarosławcu.

— Chciałbym zapytać, czy „pogotowie" mogłoby nam pomóc w uzyskaniu zgody PKS na zmianę rozkładu jazdy autobusu odchodzącego ze Sławna do Jarosławca. Obecnie do Sławna przyjeżdżany o godz. 10-tej. Powrót następuje o 15,20. W tym czasie często nie jesteśmy w stanie wszystkiego załatwić. Dotyczy to szczególnie chorych, gdyż niektórzy lekarze — specjaliści w Sławnie przyjmują w godzinach popołudniowych. Przesunięcie czasu odjazdu autobusu ze Sławna na godz. 18-tą rozwiązałoby problem.

Wydaje się to tym bardziej słuszne, że około godz. 14-tej ze Sławna w kierunku na Jarosławiec odchodzi samochód pocztowo-pasażerski.

★

— W imieniu mieszkańców Bobolic i okolicy chciałbym poprosić „pogotowie reporterskie" o pomoc w bardzo istotnej dla nas sprawie — rozpoczął rozmowę z nami tow. Bortnik. — Nasz Ośrodek Zdrowia udziela porad lekarskich w zasięgu ponad 30 km, a mimo to nie posiada środka lokomocji, który by zapewnił szybkie dotarcie do chorego. W takiej sytuacji zdarzają się karygodne wypadki. Swego czasu np w Poroście zachorowało dziecko na ostre zapalenie płuc. Zanim przybył lekarz — dziecko zmarło. Widzę wyjście z tej sytuacji. Uważam, że samochód osobowy z POM w Bobolicach można — bez szkodu dla tej instytucji — przydzielić Ośrodkowi Zdrowia w tym mieście.

Zdanie „pogotowia reporterskiego" jest takie samo. Przypuszczamy, że podzieli je również dyrektor Wojewódzkiego Zarządu POM i Wydział Zdrowia Prezydium WRN.

Dziś
Marzec
15
Piątek
Klemensa

...pogoda

Zachmurzenie zmienne z możliwością przelotnych opadów. Temperatura od plus 4 do plus 10 st. C. Wiatry zachodnie od 8 do 13 metrów na sekundę.

Nowe uchwały Rady Ministrów

Jak już pokrótce informowaliśmy na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów, m. in. podjęta została uchwała mająca na celu wznowienie działalności spółdzielczości mleczarskiej. Reaktywowanie spółdzielczości mleczarskiej wpłynie na zwiększenie zainteresowania hodowlą bydła mlecznego, zwiększenie materialnego zainteresowania rolników wzrostem produkcji artykułów mleczarskich oraz powinno usprawnić zaopatrzenie ludności w artykuły mleczarskie.

Rada Ministrów podjęła również uchwałę w sprawie wzmocnienia dyscypliny płac w gospodarce narodowej. Uchwała ta ma na celu zapobieżenie nieuzasadnionemu przekraczaniu funduszu płac.

Po wyczerpującej dyskusji podjęta została również uchwała w sprawie zmian w zasadach organizacji państwowego przemysłu terenowego. Ponadto zatwierdzony został projekt uchwały w sprawie zasad oddawania do użytku inwestycji przemysłowych oraz projekt ustawy o zmianie dekretu o państwowym arbitrażu gospodarczym.

Plenum WK ZSL omówiło AKTUALNĄ SYTUACJĘ wsi koszalińskiej

Ostatnio obradowało w Koszalinie plenum Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Obradom przewodniczył poseł Marcin Gałek.

W dyskusji nad sprawozdaniem wiceprezesa WK ZSL Witolda Manikowskiego, omawiającym rozwój kółek rolniczych w naszym województwie — zabrało głos wielu działaczy chłopskich. Wskazywali oni na trudności w pracy terenowych instancji Stronnictwa.

Na plenum przemawiał również prezes WK ZSL poseł Zbigniew Strzemiecki. Omówił on aktualną sytuację na wsi koszalińskiej. Podsumowania dyskusji dokonał kierownik wydziału organizacyjnego Naczelnego Komitetu ZSL poseł Olszyński.

Na zakończenie obrad, plenum podjęło uchwałę wzywającą aktyw ZSL do ofiarnej pracy nad zagospodarowaniem ziemi pozostałej po zlikwidowanych spółdzielniach produkcyjnych i istniejących jeszcze w naszym województwie odłogów.

Dziennikarze „Głosu" spotkali się w Słupsku z aktywem rad robotniczych

OSTATNIO odbyło się w Słupsku spotkanie grupy dziennikarzy „Głosu Koszalińskiego" z aktywem rad robotniczych działających w przedsiębiorstwach naszego województwa. Spotkanie to miało na celu: umożliwienie działaczom rad robotniczych wymianę zdobytych w minionym okresie doświadczeń oraz zaznajomienie dziennikarzy z trudnościami na jakie napotykają rady w swej pracy.

INICJATYWA organizowania tego rodzaju spotkań, została przyjęta z dużym zadowoleniem. Świadczyć może o tym fakt, że w świetlicy Słupskich Fabryk Mebli zebrało się ponad 50 osób, w tym również wiele spoza Słupska.

Postanowiono, że w kwietniu odbędzie się następne spotkanie, na które zaprosimy przedstawi

Ciąg dalszy na str. 2

Eisenhower o polsko-amerykańskich rokowaniach gospodarczych

NA OSTATNIEJ konferencji prasowej prezydent Eisenhower oznajmił, iż na Bermudy uda się na pokładzie krążownika, gdzie 21 bm. spotka się z premierem brytyjskim Macmillanem, z którym zamierza omówić szereg problemów interesujących oba kraje, jak sprawa NATO i sytuacja na Bliskim Wschodzie.

NA liczne pytania przedstawicieli prasy, jakie stanowisko zajmuje rząd amerykański wobec ostatnich wydarzeń w strefie Gazy, prezydent odmówił komentarzy na ten temat oświadczając, iż sprawa ta znajduje się obecnie w rękach sekretarza generalnego ONZ Hammarskjoelda, który poinformowany jest o stanowisku rządu amerykańskiego. Rząd amerykański uważa za niewskazane mieszanie się do rokowań prowadzonych przez Hammarskjoelda.

WŚRÓD wielu pytań zadawanych przez dziennikarzy prezydentowi Eisenhowerowi padło także pytanie dotyczące rokowań gospodarczych polsko-amerykańskich. Ostatnio bowiem w kołach dziennikarskich w Waszyngtonie rozeszła się wiadomość, że rokowania te natrafiły na trudności powodowane ustawodawstwem amerykańskim. M. in. rozszerzeniu stosunków gospodarczych polsko-amerykańskich stoi na przeszkodzie tzw. „Battle-act".

Odpowiadając na powyższe pytanie prezydent oświadczył, że nie otrzymał jeszcze dotychczas sprawozdania z przebiegu rokowań, jednakże jeśli zajdzie tego potrzeba, gotów jest rozważyć możliwość odpowiednich wniosków co do ewentualnej zmiany odnośnego ustawodawstwa.

Na rowerach wzdłuż i wszerz Europy

OSMIU studentów Politechniki Gdańskiej zamierza przy końcu czerwca wyruszyć rowerami w wielką podróż wzdłuż i wszerz Europy i odwiedzić 10 państw.

Przewiduje się, że studenci zwiedzą kilka krajów południowych, a następnie Francję, Belgię i Holandię. Uczestnicy turystycznej wędrówki, przygotowując się do rozpoczęcia podróży, gromadzą obecnie odpowiedni sprzęt jak rowery, mapy i sprzęt filmowy.

Ponad 5 tys. Polaków z zagranicy odwiedzi Polskę

WŚRÓD Polonii zagranicznej stale wzrasta zainteresowanie zapoczątkowanymi w ub. roku wycieczkami do kraju. W bież. roku „Orbis", który zajmuje się organizacją i prowadzeniem tych wycieczek, przyjął już 5 tys. zgłoszeń.

Amatorów na zwiedzenie kraju jest coraz więcej, jednak „Orbis", biorąc pod uwagę swe techniczne możliwości i w obawie przed ewentualnym niewywiązywaniem się z zobowiązań, na razie nie przyjmuje dalszych zgłoszeń i przygotowuje się do obsługi 5 tys. naszych rodaków z zagranicy. Jest to liczba pięciokrotnie większa niż w roku ubiegłym.

Kraj nasz odwiedzą Polacy niemal ze wszystkich kontynentów. Najwięcej przyjedzie oczywiście z krajów Europy: z Wielkiej Brytanii, NRF, Francji, Belgii, Holandii. Spodziewane są również dużo liczniejsze niż w roku ub. wycieczki rodaków z Argentyny, Brazylii, Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Pierwsze grupy wycieczkowe naszych rodaków spodziewane są w kwietniu.

GŁOS SPORTOWY

ZWYCIĘSTWO PIŁKARZY CHORZOWSKIEGO RUCHU

Drużyna piłkarska chorzowskiego Ruchu w kolejnym swym meczu na terenie Europy zachodniej spotkała się z zespołem FC Saarbruecken, Zwyciężyli piłkarze polscy — 2:1 (2:1). Obydwie bramki dla Ruchu zdobył zasłużony mistrz sportu Cieślik, a jedyny punkt dla gospodarzy uzyskał Martin.

Kto kradnie miliony złotych?

Spekulanci i łapownicy oto wrzód, który trzeba wyciąć

Sensacyjne szczegóły o powiązaniu podziemia gospodarczego z aparatem handlu i PGR

W CIĄGU ub. roku organa MO na terenie całego kraju wykryły ponad 107 tys. różnych przestępstw i nadużyć na szkodę gospodarki narodowej. W tym samym czasie organa MO ujawniły ponad 81 tys. sprawców tych przestępstw i przekazały ich do dyspozycji prokuratury i sądów. Z tej liczby w stosunku do ok. 12 tys. osób zastosowano tymczasowy areszt.

Największą stosunkowo liczbę przestępstw gospodarczych zanotowano w roku ubiegłym wśród pracowników handlu wewnętrznego i państwowych gospodarstw rolnych. Wśród osób przekazanych przez MO w ub. roku do dyspozycji prokuratury i sądów znajduje się ponad 3,5 tys. magazynierów i księgowych, ok. 8,5 tys. kierowników sklepów, ekspedientów oraz ok. 6.5 tys. pracowników administracji gospodarczej. Z reguły byli oni powiązani z elementami spekulanckimi.

UDZIAŁ w przestępczych machinacjach brali również niejednokrotnie niektórzy kierownicy jednostek gospodarki uspołecznionej. W roku ub. MO ujawniła ok. 2,5 tys. takich dyrektorów i kierowników. Byli oni najczęściej korumpowani i opłacani przez elementy z podziemia gospodarczego. Należy nadmienić, że w 1956 roku milicja zatrzymała ok. 12 tys. osób, zajmujących się wyłącznie działalnością spekulacyjną.

Szczególną szkodę gospodarce narodowej oraz szerokim rzeszom konsumentów przynosi działalność takich przestępców gospodarczych, którzy organizują się dla uprawiania swego procederu na większą skalę. W roku ubiegłym m. in. kradzieże mienia społecznego były w ponad 11 tys. wypadków, dokonywane przez zorganizowane grupy.

Szef oddziału KG MO płk Teodor Kufel wskazał na duże trudności, jakie MO napotyka przy wykrywaniu powiązanych ze sobą sprawców nadużyć gospodarczych.

Pewna afera ujawniona przez MO dotyczyła 25-osobowej grupy, w skład której m. in. wchodziło kilku dyrektorów i odpowiedzialnych urzędników byłego Ministerstwa PGR. Naraził oni państwo na stratę ok. 8 mln zł, umożliwiając różnym spekulantom — w zamian za otrzymane łapówki — sprzedaż byłemu Ministerstwu PGR i innym instytucjom ogumionych wozów po cenie znacznie przekraczającej ich rzeczywistą wartość.

„Wydaje się potrzebne — stwierdził m. in. płk Kufel — bardziej energiczne niż dotychczas wkraczanie w te sprawy prokuratury i sądów. Jest to szczególnie ważne wobec perspektywy rozwoju rzemiosła i prywatnych warsztatów w naszym kraju. Po to, by z tego rozwoju osiągnęło korzyść całe społeczeństwo, należy ukrócić możliwości przechwytywania milionowych sum przez spekulantów i nieuczciwych urzędników".

Stan wyjątkowy w Indonezji po dymisji gabinetu

CZY DOJDZIE DO KOMPROMISU Z REBELIANTAMI?

WCZORAJ rano premier Ali Sastroamidjojo i wicepremier Icham Cholid udali się do rezydencji prezydenta republiki i oznajmili mu oficjalnie o rezygnacji gabinetu. Sukarno przyjął dymisję i w pół godziny później po naradzie z szefami sił bezpieczeństwa i przywódcami politycznymi, proklamował stan wyjątkowy w Indonezji.

Ogłaszając swą decyzję w przemówieniu radiowym do narodu, Sukarno oświadczył, że wprowadzenie stanu wyjątkowego „stało się konieczne ze względu na krytyczną sytuację w kraju".

SUKARNO poinformował około 200 dziennikarzy przybyłych do pałacu Merdeka, że poprosił Sastroamidjojo i jego ministrów o sprawowanie swych obowiązków aż do czasu utworzenia nowego rządu. Prezydent dodał, że w najbliższym czasie wyznaczy kandydata na nowego premiera.

* * *

Korespondent agencji United Press w Djakarcie sugeruje, powołując się na „wiele kół politycznych", że „jedynie b. wiceprezydent Hatta mógłby przywrócić jedność w narodzie", gdyby został premierem nowego rządu.

* * *

Zdaniem obserwatorów politycznych, szef sztabu armii indonezyjskiej generał Nasution uważa, że wyjściem z trudnej sytuacji, jaka wytworzyła się w Indonezji, jest przede wszystkim osiągnięcie kompromisu między władzami centralnymi a rebeliantami, na których czele — jak wiadomo — stoją dowódcy poszczególnych okręgów wojskowych. Z tą myślą Nasution zaprosił na naradę do Djakarty dowódców siedmiu okręgów wojskowych Indonezji. Konferencja, w której mają wziąć udział niektórzy przywódcy rebelii, m. in. pułkownik Sumual — wódz rewolty w Indonezji wschodniej — odbędzie się w piątek.

Zespół PGR Ogrodzieniec pierwszy w WOJEWÓDZTWIE gotowy do akcji

WIOSENNO-SIEWNEJ

Według informacji uzyskanej w Wojewódzkim Zarządzie PGR, zespół PGR Ogrodzieniec (pow. Drawsko) jako pierwszy w naszym województwie zakończył przed paroma dniami zimowy remont maszyn, ciągników i narzędzi rolniczych.

I tak całkowicie wyremontowanych, gotowych do akcji wiosenno-siewnej jest m. in. 26 ciągników „Ursus", 19 ciągników „Zetor", 3 ciągniki KD-35, 8 miłocarń, 26 siewników zbożowych, 18 siewników nawozowych i 160 szt. narzędzi uprawowych. Kombajny zbożowe S-4 gotowe będą pod koniec miesiąca.

Nowe ceny na nawozy sztuczne

Od 1 kwietnia br. GS-y sprzedawać będą nawozy sztuczne po następujących cenach za 100 kg: saletrzak 20,5 proc. — 130 zł, azotniak 20,5 proc — również 130 zł, saletra wap. 15,5 proc. — 130 zł, siarczan amonu 20.5 proc. — 171 zł, superfosfat mineralny — 96 zł, tomasyna 15—17 proc. — 77 zł, sól potasowa 40 proc. — 108 zł, magnezja-kainit 15 proc. — 38 zł, wapno palone, mielone — 24 zł, kreda nawozowa — 14 zł.

Jednocześnie CRS zwraca uwagę GS-om, że nie wolno im przetrzymywać nawozów w oczekiwaniu na wyższe ceny. Do 20 marca należy zatrzymać tylko nawozy należne z tytułu kontraktacji i umów z cukrowniami, wszystkie inne należy jak najszybciej sprzedawać. Uwaga ta odnosi się głównie do GS-ów w województwach wrocławskim i szczecińskim, które sprzedały dotychczas najmniej nawozów ze wszystkich województw.

Ponadto w niektórych GS-ach — jak się obserwuje — leży w magazynach więcej nawozów niż mogą zakupić tamtejsi rolnicy, podczas gdy w sąsiednich spółdzielniach nawozów jest za mało. W takich wypadkach należy jak najszybciej dokonać przerzutów.

„Czasowy pobyt wojsk radzieckich w NRD nie narusza jej suwerenności"

Co zawiera porozumienie ZSRR — NRD?

JAK już informowaliśmy, w dniu 12 marca został podpisany w Berlinie pomiędzy rządami ZSRR i Niemieckiej Republiki Demokratycznej „Układ w sprawach związanych z czasowym przebywaniem wojsk radzieckich na terytorium NRD".

Układ stwierdza m. in., że „czasowe przebywanie wojsk radzieckich na terytorium NRD nie narusza jej suwerenności, wojska radzieckie nie ingerują w wewnętrzne sprawy Niemieckiej Republiki Demokratycznej ani w życie społeczne i polityczne kraju".

W dalszych punktach układ postanawia, że zagadnienia dotyczące zmian w liczebności i dyslokacji wojsk radzieckich znajdujących się czasowo na terytorium Niemiec będą przedmiotem konsultacji pomiędzy rządami obu krajów, podobnie jak rejony manewrów w przeprowadzanych przez wojska radzieckie poza miejscami ich dyslokacji (te ostatnie mają być uzgadniane z kompetentnymi władzami NRD).

Wojska radzieckie przebywające na terytorium NRD, jak również rodziny osób wchodzących w skład tych wojsk, obowiązane są do „poszanowania i przestrzegania praw obowiązujących w Niemieckiej Republice Demokratycznej". Wszelkie wykroczenia ze strony tych osób lub ich rodzin, których dopuściłyby się one na terenie NRD, podlegają jurysdykcji Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Z drugiej strony wszelkie wykroczenia obywateli NRD wobec stacjonujących w tym kraju wojsk radzieckich mają być ścigane przez kompetentne władze Niemieckiej Republiki Demokratycznej z pociągnięciem winnych do takiej samej odpowiedzialności, jaką ponieśliby za wykroczenia przeciw siłom zbrojnym NRD.

Na prośbę kompetentnych władz Niemieckiej Republiki Demokratycznej osoby wchodzące w skład wojsk radzieckich, winne naruszenia praw NRD, będą odwoływane z terytorium tego kraju.

RZĄD ZSRR zobowiązuje się dalej do wyrównywania wszelkich szkód materialnych, jakie mogłyby być wyrządzone instytucjom i obywatelom NRD lub obywatelom innych państw, przebywającym na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej", przez wojska radzieckie lub członków rodzin osób wchodzących w skład tych wojsk. Do tego samego zobowiązuje się rząd NRD, w wypadku gdyby obywatele tego kraju wyrządzili szkodę wojskom radzieckim, osobom wchodzącym w ich skład lub członkom ich rodzin.

„BUDOWA dla potrzeby wojsk radzieckich — stwierdza układ — domów, lotnisk, dróg, mostów, stałych urządzeń łączności radiowej, telegraficznej i telefonicznej wymaga zgody kompetentnych czynników państwowych NRD".

„W wypadku zagrożenia bezpieczeństwa wojsk radzieckich znajdujących się na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej — głosi artykuł 18 układu — dowództwo naczelne wojsk radzieckich w Niemieckiej Republice Demokratycznej może zastosować środki, których celem jest usunięcie takiego niebezpieczeństwa, przy odpowiedniej konsultacji z rządem NRD, przy wzięciu pod uwagę wytworzonej sytuacji i środków zastosowanych przez władze Niemieckiej Republiki Demokratycznej".

Układ podlega ratyfikacji zgodnie z ustawodawstwem obowiązującym w każdym z obu krajów. Wchodzi on w życie w dniu wymiany not donoszących o ratyfikacji układu przez odpowiednie władze każdego z obu krajów.

24 godziny W KRAJU I NA ŚWIECIE

EKSHUMACJA ZWŁOK OFICERA WŁOSKIEGO POLEGŁEGO W POWIECIE CZŁUCHÓW

WARSZAWA. Do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej w Warszawie zwrócił się attache wojskowy ambasady włoskiej z prośbą o przeprowadzenie ekshumacji zwłok oficera włoskiego Renato Sciarandi, pochowanego podczas ostatniej wojny na cmentarzu w Czarnem w pow. człuchowskim. Ekshumowane zwłoki zostaną przewiezione do Gdyni w specjalnej trumnie metalowej. Transport zwłok jak również koszty ekshumacji pokryje całkowicie ambasada włoska.

„WAGABUNDA" WYJEŻDŻA DO IZRAELA

KRAKÓW. Cieszący się dużą popularnością w całym kraju krakowski kabaret literacki „Wagabunda" pod kierownictwem artystycznym K. Szpalskiego wyjeżdża pod koniec bieżącego miesiąca na tournee artystyczne do Izraela. W skład zespołu wchodzą m. in.: Maria Koterbska, Lidia Wysocka, Kazimierz Pawłowski, Janusz Osęka i in.

PO 5 DOBACH WYDOBYTO ZATOPIONY TRAWLER

GDAŃSK. Po pięciu dobach akcji ratowniczej wydobyto na powierzchnię trawler — H-10-88, który zatonął w kanale wyposażeniowym. Śledztwo nad ustaleniem przyczyn zatonięcia trawlera prowadzi prokuratura miasta Gdańska.

STRAJKI WE FRANCJI

PARYŻ. Strajk personelu obsługi lotnisk uniemożliwił start samolotów pasażerskich z lotnisk w Orly pod Paryżem, w Nicei, Lyonie i Marignane. W strajku wzięło udział ponad 90 proc. pracowników.

PODRÓŻE MIN. STRAUSSA

BONN. Minister obrony NRF Strauss zamierza odbyć w najbliższych tygodniach szereg podróży za granice. 15 marca Strauss uda się do Holandii. Następnym celem jego podróży będzie Turcja, a prawdopodobnie w maju wyjedzie on do USA na zaproszenie rządu amerykańskiego.

TERROR W HISZPANII

MADRYT. Trybunał wojskowy w Madrycie skazał na kary od 5 do 8 lat więzienia 6 robotników jednej z fabryk madryckich, aresztowanych w grudniu 1956 roku i oskarżonych o uprawianie propagandy komunistycznej i działalność skierowaną przeciwko rządowi Franco.

500 MILIARDÓW FRANKÓW NA WOJNĘ W ALGERZE

PARYŻ. Paryski dziennik „Liberation" podaje, powołując się na oświadczenie francuskiego ministra obrony, iż koszty wojny w Algerze w 1957 r. przewidziano w wysokości 500 miliardów franków.

NOWA PREMIERA SZTUKI BRECHTA

FRANKFURT n. M. „Widzenia Simony Machard" — oto tytuł sztuki B. Brechta, której premiera odbyła się we Frankfurcie nad Menem. Bohaterka tej sztuki jest 11-letnia dziewczynka. Zgodnie z życzeniem Brechta, rolę Simony Machard nie powierzono zawodowej aktorce, lecz gra ją 11-letnia mieszkanka wschodniej części Berlina, Dorothea Jecht.

DEKORACJA BUDAPESZTU W DNIU ŚWIĘTA NARODOWEGO WĘGIER

BUDAPESZT. Przewodniczący komitetu wykonawczego rady miejskiej Budapesztu wydał polecenie ludności stolicy Węgier, aby udekorowała ulice i domy miasta z okazji święta narodowego Węgier, przypadającego 15 marca.

Dokończenia ze str. 1-szej

Problem Gazy

w razie konieczności prawo podjęcia odpowiedniej akcji obronnej, zgodnie z postanowieniami art. 51 Karty Narodów Zjednoczonych i dodał, że akcja ta może być podjęta bez uprzedzenia.

David Ben Gurion wyraził się z dezaprobatą o stanowisku zastępcy sekretarza generalnego ONZ dr. Ralpha Buncha i jego przełożonych, którzy „troszczą się więcej o prestiż Egiptu niż o to, aby Egipt wykonywał swe zobowiązania międzynarodowe".

REPLIKA RZECZNIKA RZĄDU EGIPSKIEGO

Wypowiedź premiera Izraela Ben Guriona, który stwierdził na posiedzeniu parlamentu, że władze izraelskie podejmą w razie potrzeby odpowiednią akcję aby zapobiec powrotowi Egipcjan do okręgu Gazy, spotkała się z natychmiastową repliką rzecznika rządu egipskiego Abdel Hatema. Hatem stwierdził w przemówieniu radiowym, iż słowa Ben - Guriona są dowodem, że Izrael nie porzucił swych agresywnych planów, i że ignoruje swe uprzednie zobowiązania międzynarodowe oraz Kartę NZ.

* * *

DOWÓDCA naczelny międzynarodowych sił policyjnych gen. Burns przybył z Gazy do Kairu i odbył natychmiast konferencję z zastępcą sekretarza generalnego ONZ, dr Bunche.

WIELKA DEMONSTRACJA LUDNOŚCI ARABSKIEJ

Wczoraj odbyła się w Gazie wielka demonstracja ludności arabskiej na rzecz ustanowienia władzy Egiptu na tym terytorium. Manifestanci w liczbie około 7 tys. wznosili okrzyki: „Precz z planem Eisenhowera!", „Przeciwstawiamy się umiędzy narodowieniu Gazy!". Jak donoszą agencje zachodnie nie doszło do poważniejszych incydentów.

ROZMOWA BUNCHA Z PREZYDENTEM NASSEREM

W dniu wczorajszym, specjalny przedstawiciel sekretarza generalnego ONZ Bunch odbył rozmowę z prezydentem Nasserem. Jak podaje radio kairskie, w wyniku tego spotkania uzgodnione zostało, że administratorzy egipscy udadzą się niezwłocznie do Gazy, by sprawować swoje funkcje. Zarządcy egipscy współpracowaliby ściśle z siłami policyjnymi ONZ.

Jednocześnie rząd izraelski podkreśla ustawicznie, iż rezerwuje sobie swobodę postępowania na wypadek powrotu Egipcjan do Gazy.

NIEPOKOJE W LONDYNIE

Wiadomość o udaniu się gubernatora egipskiego do Gazy jest powodem pewnych niepokojów w Londynie, gdzie stwierdza się, iż siły policyjne powinny same administrować strefą Gazy. W parlamencie brytyjskim rozpoczyna się debata na temat polityki bliskowschodniej.

Kair w dalszym ciągu stanowi centrum ożywionej działalności dyplomatycznej. W dniu wczorajszym prezydent Nasser konferował z ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Egipcie R. Hare. Szczegóły spotkania trzymane są w tajemnicy.

Olbrzymi skarb

120 tys. milową przestrzeń, dzielącą go od upragnionego celu, ale jego statek „Omen" rozbił się o skały na Morzu Czerwonym.

Obecnie po raz trzeci Bill próbował szczęścia i po raz trzeci statek jego — tym razem „Poszukiwacz złota" — rozbił się o rafę koralową na Oceanie Indyjskim.

Trudno przewidzieć, czy Bill zrezygnuje ze swoich prób, czy też będzie nadal ponawiał usiłowania. Ale żądza zdobycia złota w połączeniu z żądzą przygód — to dwa potężne motory, które na pewno oddziaływać będą na wielu przedsiębiorczych podróżników.

Festiwal w Sopocie

bądź też chłodny, wyrozumowany i zbliżony do współczesnej muzyki poważnej — modern jazz.

Z polskich zespołów zobaczymy wzorujący się na słynnym „Modern Jazz Quartet", poznański „Sekstet Komedy", krakowsko-łódzki zespół „Hot-Melomani", powstały po połączeniu znanych zespołów „Melomanów" i Kurylewicza. Zobaczymy również zespół „Drążka i pięciu" z Krakowa oraz Zygmunta Wicharego ze Śląska. Spodziewane są również dalsze zgłoszenia polskich zespołów.

Do festiwalu zgłosiło się także wiele zespołów zagranicznych, a m. in. wybitny zachodnio-niemiecki zespół, grający w stylu tradycyjnym „Two Beat Stompers" z Frankfurtu, belgijski zespół „The Hot Club All Stars" z Brukseli, norweski „The Big Chief Jazz-Band" z Oslo, szwedzki „All Stars Group" ze Sztokholmu, holenderski „Dutch Swing College" z Amsterdamu oraz kilka zespołów angielskich.

Organizatorzy tegorocznego festiwalu spodziewają się również uczestnictwa znanych w całej Europie zespołów „Hot Club de France" z Paryża oraz Humphrey'a Lyttletona, Chris Barbersa i Cyl'auri'ego.

Spotkanie dziennikarzy

cieli rad robotniczych z innych części kraju oraz ekonomistów specjalizujących się w tych zagadnieniach.

Jak wynikało z głosów w dyskusji, by ruch rad robotniczych mógł nadal rozwijać się i wydać pełne owoce swej działalności koniecznym jest rozwiązanie szeregu zasadniczych problemów natury prawnej i organizacyjnej. Obok tego występują problemy charakterystyczne dla danego środowiska, a więc występujące tu i ówdzie nastroje antyinteligenckie, demagogia, która nie spotyka się z właściwym oporem itp.

Stwierdzono także, że komitety partyjne nie udzielają organizacjom partyjnym pomocy w szukaniu form współpracy z radą robotniczą. Szukając odpowiedzi na to dyskutanci stwierdzili, że źródłem tej bierności jest lęk by nie spotkać się z zarzutem chęci administrowania radami.

Na zakończenie spotkania red. Nowak odpowiadał na pytania dotyczące form pracy samorządów robotniczych w Jugosławii (gdzie ostatnio przebywał).

(wł)

Cztery razy — czy...

Redakcja „Głosu Koszalińskiego" rozpisała błyskawiczną ankietę pn. „Cztery razy — czy..." Zwróciliśmy się przede wszystkim do wszystkich zakładów produkcyjnych w woj. koszalińskim, do wszystkich nowopowstałych rad robotniczych, do dyrektorów do administracji... Zapytywaliśmy:

- Czy istnieją realne możliwości rozbudowy Waszego zakładu (jakie i kiedy)?
- Czy w Waszym zakładzie są wykorzystywane moce produkcyjne (jeśli nie, dlaczego)?
- Czy odczuwacie brak fachowców (jakich specjalności)?
- Czy i kiedy możecie zatrudnić nowych pracowników. (Od czego to uzależniacie)?

PIERWSZĄ ODPOWIEDŹ

...nadesłała Spółdzielnia Pracy Rybołówstwa Morskiego „Łosoś" w Ustce. Donoszą nam:

„Istnieją realne możliwości rozbudowy naszej spółdzielni w kierunkach: a) połowów — które są uwarunkowane dostawami łodzi motorowych i kutrów. W tym roku zakupimy 10 łodzi pomocniczych i 4 kutry stalowe; b) przetwórstwa — poprzez rozszerzanie przetwórstwa pełnego i produkcji konserw; c) produkcji pomocniczej, a więc — produkcji siatek na zakupy, wiórków do podłóg itd.; d) usług — poprzez dokonywanie reperacji warsztatowych.

Spółdzielnia odczuwa duży brak wykwalifikowanych monterów silnikowych i kierowników jednostek rybackich.

Zatrudnimy natychmiast 30 pracownic, jeżeli firma kotlarska ze Słupska zainstaluje nam jak najszybciej kocioł parowy w konserwiarni".

* * *

Następny sygnał otrzymaliśmy z Powiatowej Wielobranżowej Spółdzielni Pracy w Złocieńcu. Oto, co nam podają:

„Poczyniliśmy już pewne starania dotyczące rozszerzenia swoich zakładów produkcyjnych. Z chwilą uruchomienia nowych inwestycji będziemy mogli zwiększyć stan zatrudnienia w stosunku do obecnego o blisko 80 proc. Najsilniej odczuwamy brak wysokowykwalifikowanych kamaszników i szewców".

* * *

I nowy meldunek. Tym razem pisze do redakcji Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Połczynie-Zdroju.

„Możemy zwiększyć ekipę swoich pracowników z 18 do 40 osób, co przyniosłoby w efekcie zmniejszenie wydatków o około 40 proc. Analizując dalej: warsztaty stolarskie, instalacyjne i blacharskie nie są w pełni wykorzystywane, mimo, że istnieje spore zapotrzebowanie na pracę tych działów".

NIE WIEDZĄ, CO POSIADAJĄ

Dalsze odpowiedzi na redakcyjną ankietę pn. „Cztery razy — czy..." nadchodzą. Mamy już wiele listów, które na pewno pomogą naszym władzom wojewódzkim w stopniowym rozwiązywaniu problemu zatrudnienia. Odpowiedzi te w każdej chwili możemy udostępnić, w miarę ich napływu, zainteresowanym czynnikom, które czasem — być może — nie wiedzą, co posiadają.

APELUJEMY...

do wszystkich zakładów pracy, aby nadsyłały nam w jak najkrótszym czasie odpowiedzi na redakcyjną ankietę. Sądzimy, że sprawa jest na tyle poważna, że od tego nazwijmy, redakcyjnego obowiązku, nikt się nie będzie „migać".

A więc — czekamy!...

(zb)

W Białymstoku powstał niedawno przy tamtejszych Zakładach Przemysłu Terenowego oddział produkcji tkanin... z drewna osiki. Z przygotowanego pnia osiki przy pomocy specjalnego struga otrzymuje się wąskie wiórki, które po ufarbowaniu tworzą „nici" do wyrobu tkaniny. Zakład otrzymał już zamówienie ze szczecińskiej i gdańskiej stoczni na tego rodzaju tkaninę. Służyć ma ona do obicia kajut.

Na zdjęciu: Maria Bogusławska i Maria Kuc przy pracy na krosnach. CAF — fot. Zaremba.

Proszę o szczyptę rozwagi

GŁOS W DYSKUSJI

KTOŚ badający skrupulatnie dzieje ostatnich miesięcy bardzo trafnie się wyraził, iż mamy wyraźne inklinacje do niekończącego się nigdy wybiegania w tak zwaną sferę krańcowości. Kilku publicystów dało temu dobitny wyraz. Niebezpieczeństwo krańcowości, tak to pozwolę sobie nazwać, rozbujało się we wszelkich możliwych tonacjach, wersjach, kolorach. I buja się dalej. I dlatego do dysputy o krańcowości„ na przykładzie pewnego (nb. bardzo przykrego) zagadnienia chciałbym dorzucić kilka słów.

Skłonił mnie do tego jeden z ostatnich numerów „Sztandaru Młodych" (nr 58 B z 10 marca 1957 r.), który zamieszcza artykuł podpisany przez kolegium dziennika, z rzucającym się w oczy gromkim tytułem: Wysoka Izbo! W artykule tym kolegium „Sztandaru" wysuwa pod adresem Sejmu PRL szereg ważnych wniosków, związanych z życiem polskiej ludności autochtonicznej na Ziemiach Odzyskanych. Pod szeregiem słusznych postulatów oburącz się podpisuję, w wypadku kilku innych mam nieco odmienne zdanie.

NIE ulega najmniejszej wątpliwości fakt, że sytuacja w jakiej znalazła się ludność autochtoniczna nie skłania bynajmniej do optymizmu. Sytuacja ta jest często przepojona takim ładunkiem tragizmu, że nieraz trudno wprost dać wiarę faktom, tym bardziej, iż żyjemy przecież w dwunastym roku po wojnie. Nie widzę potrzeby, aby przytaczać w tym miejscu fakty, które jedynie mogą stać się oskarżeniem. Nie widzę potrzeby cytowania słów tych ludzi, którzy Polakami byli, Polakami czują się, ale zmuszeni są Polskę opuścić. Ta nawet któraś tam z kolei konfrontacja faktów i zdań nie poprawi przecież sytuacji. Czy znaczy to więc, że mamy nadal być obojętni wobec tego rodzaju wydarzeń, nadal jedynie rozkładać dłonie?

W tym miejscu zdecydowaną rację ma „Sztandar Młodych", domagający się wyraźnego sprecyzowania nowego, wypływającego z ducha Października stosunku PRL do ludności rodzimej Ziem Odzyskanych. Jest to konieczne wobec braku reakcji czynników miarodajnych na liczne alarmy i krytykę prasową. Jeżeli apel ten dotrze do tych czynników i skłoni je do zabrania głosu oraz wyraźnego stanowiska, to równocześnie byłoby dobrze, gdyby wreszcie jasno i zrozumiale określono — co wiąże się z pojęciem: ludność rodzima, a co wiąże się z pojęciem: ludność niemiecka. Dotychczasowy brak stanowiska w tej sprawie stał się niejednokrotnie — jak powszechnie wiadomo — przyczyną szeregu nieporozumień, konfliktów, waśni. Dalej śmiem twierdzić, że tylko bardzo mały odsetek ludności osadniczej Ziem Odzyskanych rozróżnia autochtonów — Polaków i Niemców, którzy nie czują się i nie są Polakami, a z różnych przyczyn Polski do tej pory nie porzucili. Niedaleko też odbiega od tego oficjalne i czynne stanowisko lokalnych władz, które z braku dokładnego rozeznania, kładą te wszystkie sprawy do jednego „worka". Stąd często Polak-autochton jest dla nich rodowitym Niemcem i odwrotnie. Rzecz jasna, w takiej sytuacji najlepiej wychodzi na tym trzeci zainteresowany — osadnik. A korzysta z tego często różnie. Jednako woż pretensje wszystkich trzech środowisk: osadniczego, rodzimego i niemieckiego, kierują się zawsze pod jednym adresem — pod adresem lokalnej władzy. Cóż z tego jednak, skoro ta lokalna władza ludowa nie wie jak ma postępować! A czas dla niej zdecydowanie nie „pracuje", kłóci ludzi, buntuje, nie przysparza naszemu krajowi i naszej polityce przyjaciół.

Zajęcie stanowiska przez czynniki miarodajne (Sejm, Radę Państwa, Rząd PRL) i podjęcie konkretnych kroków w powyższej sprawie powinno raz wreszcie w końcu uwzględnić ten problem.

„SZTANDAR MŁODYCH" poza tą sprawą postuluje m. in.:

1) Uchwalenie specjalnego funduszu na przeprowadzenie do końca akcji łączenia rodzin polskich na ziemiach polskich.

Niewątpliwie postulat słuszny. Mam tylko jedną uwagę. Gospodarując takim funduszem trzeba pamiętać, aby opieka państwa nie skończyła się na... łączeniu rodzin, aby połączone polskie rodziny nie pozostawiono na ziemiach polskich wyłącznie... niebiańskiej opiece! A przykładów tego z ostatniego okresu znamy sporo.

2) Wyrównanie w granicach naszej możliwości krzywd moralnych i materialnych wyrządzonych tej ludności w latach 1945—1956...

3) Załatwienie wszystkich spornych spraw majątkowych między osadnikami, a ludnością miejscową. Podstawą musi być założenie, że przy regulowaniu tego typu spraw żadna ze stron nie może być stratna....

W TYCH dwóch sprawach dalem już wyraz swemu stanowisku. Możemy mieć nadzieję, że przynajmniej częściowe uregulowanie tych spraw wymaże z pamięci ludności zamieszkałej na Ziemiach Odzyskanych okres krzywdy, dyskryminacji i niehumanitaryzmu. Obawą napawa mnie natomiast propozycja „Sztandaru", aby powołać (jeszcze jeden!) Urząd Pełnomocnika Rządu do Spraw Ludności Autochtonicznej. Postulat ten argumentowany jest brakiem możliwości załatwienia tych spraw przez jakiekolwiek władze lokalne. Z czego rodzą się takie obawy? — Uważam, że gdy przekaże się władzom lokalnym, a więc prezydiom rad narodowych właściwe uprawnienia, stworzy im się możliwości, a nade wszystko przekaże odpowiednie fundusze, to zdecydowanie lepiej będą one w stanie zastąpić w terenie funkcjonujący (o ile by powstał?) w stolicy Urząd Pełnomocnika! Mamy gorzkie doświadczenie, że wszelkie Wysokie Urzędy i dziesiątki aktów prawnych istoty samych spraw nie rozwiązały, ani tym sprawom nie pomogły. Znam tarapaty dwunastolecia, jakie przechodziła ludność autochtoniczna Ziemi Złotowskiej i dlatego wątpię, czy z ufnością przyjęłaby ona takie rozwiązanie. Mimo wszystko daleko jest jeszcze z Warszawy do Złotowa, a tam na miejscu różnie się dzieje... Tak, tak kochedzy ze „Sztandaru"! I nie tylko na Ziemi Złotowskiej!

I Z JESZCZE jednym postulatem nie mogę się zgodzić w całej rozciągłości. „Sztandar Młodych" tak pisze: „Przy współpracy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych przeprowadzić akcję propagandową wśród przebywających w NRD, bądź w NRF, bądź też w Danii byłych członków dawnej mniejszości polskiej w Niemczech i spowodować, aby przynajmniej część tych nader wartościowych, a często głęboko pokrzywdzonych ludzi, powróciła do kraju".

Dlaczego nie mogę pogodzić się w całej rozciągłości? — Niewątpliwie wielu Polaków przebywających w NRD, NRF czy też w Danii, a działających aktywnie w latach przedwojennych na rzecz polskości i w obronie mniejszości polskiej w Niemczech, doznało wystarczającej ilości krzywd i trudów, aby wreszcie zaopiekowała się nimi ich ojczyzna i aby znaleźli oni swoje miejsce w Polsce. Niewątpliwie i dzisiaj, mimo, że okres faszystowskich prześladowań mamy już dawno poza sobą, ludzie ci nadal czują się tam obco i na pewno niejednokrotnie marzą o powrocie do kraju. Dla tych ludzi przede wszystkim powinny znaleźć się i mieszkania i praca, im przede wszystkim powinniśmy stworzyć wszechstronne warunki spokojnego bytu w kraju. Dobrze by się stało równocześnie, gdyby wszyscy Polacy znajdujący się na obczyźnie i tam znoszący trudy emigracji mogli powrócić do Polski. Czy jednak słusznie będzie przystępować w skali masowej do wielkiej kampanii na rzecz powrotu do kraju wówczas, gdy dysponujemy bardzo nikłymi możliwościami, aby stworzyć im lepsze, a często choćby i takie warunki życia jakie posiadają na obczyźnie? Czy słusznie będzie nakłaniać ich do powrotu po to, aby w kraju, po dziesięciomiesięcznym wegetowaniu w punkcie repatriacyjnym, budzić w nich chęć odwrotu? Ile mamy dla nich rzeczywistych wolnych mieszkań, rzeczywistych wolnych posad? — Jeśli ktokolwiek dysponuje takimi — tego kieruję do pierwszego z kolei bezrobotnego repatrianta! A jest ich już niemała garstka. I stąd przestroga: nie mnóżmy przez krańcowość liczby ludzi zawiedzionych, zgorzkniałych, bezrobotnych.

Dotarliśmy znowu do pojęcia krańcowości. Opatrzyłem je jednak cudzysłowem, gdyż ludzę się, że może przestaniemy wreszcie w naszej propagandowej działalności biegać z krańca na kraniec i o losach setek ludzi decydować według naszego widzimisię. Taka działalność korzyści nie przynosi. A na bujanie się w krańcowości zdecydowanie nas dalej nie stać.

J. GIERCZYŃSKI

Spółdzielczość produkcyjna na zakręcie (2)

CZŁONKIEM każdej spółdzielni, a więc i produkcyjnej, może być zgodnie z ustawą osoba fizyczna, odpowiadająca wymogom statutu. A że w spółdzielniach produkcyjnych obowiązywały statuty narzucone odgórnie, więc spółdzielcy — jeżeli chcieli być z tymi statutami w zgodzie — nie mogli mieć wpływu na dobór zespołu, w którym przychodziło im pracować. Wprawdzie, w myśl postanowień statutów, o przyjęciu nowego członka decydowało ogólne zebranie, ale kryteria, którymi spółdzielcy mogli się przy tym kierować, określone były w statutach ogólnikowo. Kto, zgodnie ze statutami, mógł być członkiem spółdzielni? Każdy mieszkaniec wsi bez różnicy płci, który ukończył lat 18 i był rolnikiem, względnie uprawiał zawód związany ściśle z rolnictwem i potrzebny w gospodarce zespołu. To wszystko. Statuty wprowadzały jedno tylko zastrzeżenie: członkami spółdzielni nie mogły być osoby znane jako wyzyskiwacze ludności pracującej.

A kto jest wyzyskiwaczem? Teoretycznie — wiadomo: ten, kto żyje z cudzej pracy. Ale praktycznie nie zawsze to tak łatwo było odróżnić. Wiemy aż nadto dobrze, że w praktyce zasada ta prowadziła do wielu bolesnych wypaczeń. Wielkość posiadanego gospodarstwa — raz było to 20 ha, a innym razem 10 lub nawet 8 ha — wystarczała do nazwania kogoś kułakiem wraz z wszelkimi, katastrofalnymi często konsekwencjami tej etykietki. Fakt zatrudniania sił najemnych także nie zawsze mógł być miarodajny. Różne bywały formy najmu i różne potrzeby poszczególnych gospodarstw. Inaczej sprawa ta wyglądała w gospodarstwach rozwiniętych i intensywnych, a inaczej w zacofanych i ekstensywnych.

Czyżby więc kułakom nie należało stawiać żadnych przeszkód przy wstępowaniu do spółdzielni produkcyjnych? Taki wniosek byłby jak najbardziej błędny. Jednym z celów spółdzielni produkcyjnych jest przecież zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka. I o tym zapominać nie wolno. Ale jednocześnie musimy odrzucić sztywne i złudne kryteria odróżniania kułaka od rzetelnego, zapobiegliwego gospodarza.

Słusznie także spółdzielcy uzależniają przyjęcie nowych członków od ich wartości moralnych, nie chcą mieć w swym gronie próżniaków, nierobów, obiboków, kombinatorów — choćby pochodzili z biedoty. Za ich nierobstwo płacić musi ogół. Liczne projekty statutów zawierają w sobie postanowienia, zgodnie z którymi członkami spółdzielni produkcyjnych mogą być tylko ludzie cieszący się dobrą opinią i szacunkiem na wsi, a przy tym tacy, którzy dotychczasowym swym postępowaniem wykazali umiejętność współżycia w gromadzie. Jedne z tych projektów określają te zasady szczegółowo, inne zadowalają się bardziej ogólnikowym sformułowaniem.

Kilka projektów zastrzega, że do spółdzielni nie mogą należeć pijacy, a jeden odmawia tego prawa ludziom „znanym z tendencji do przywłaszczania sobie cudzej własności". Niezależnie od pewnej nieporadności w sformułowaniu — trudno postanowieniu temu odmówić słuszności.

Są spółdzielcy, którzy idą dalej. Pragnąc zagwarantować sobie dopływ „dożywotnikom" i nie dają im żadnej gwarancji ich dopełnienia.

A przecież dobrze pracująca spółdzielnia produkcyjna przedstawia dla „dożywotników" pewniejszą gwarancję dotrzymania umowy, aniżeli ten czy inny, nie zawsze zasługujący na zaufanie krewniak. Gdyby więc stosunki między „dożywotnikami" a spółdzielniami oprzeć na zwyczajowo przyjętych i ustawowo chronionych umowach — byłoby to z niewątpliwą korzyścią dla starych chłopów, a spółdzielnie produkcyjne mogłyby w ten sposób powiększać swoje tereny, co w okręgach przeludnionych nie jest bez znaczenia. Dodajmy do tego, że takie rozwiązanie sprawy mogłoby przyczynić się do zlikwidowania wielu dziejących się na tym tle na wsi krzywd i tym samym wpłynęłoby na podniesienie autorytetu spółdzielni produkcyjnych. Wszystkie te sprawy zależą obecnie od decyzji samych spółdzielców, od uchwalanych przez nich statutów.

Kto i na jakich prawach

Ograniczenia przy przyjmowaniu członków stanowią ochronę praw spółdzielczych. A co miałoby chronić prawa chłopa ubiegającego się o przyjęcie go do spółdzielni? Na wsi, jak w każdym zbiorowisku ludzkim, działają przecież różne osobiste względy. Niezależnie od dobrej czy złej woli spółdzielców sąd ich może wypaść mylnie. Decyzją może być krzywdząca dla kandydata. Czyżby kandydat nie miał prawa odwołania od takiej decyzji? Dawne statuty spółdzielni produkcyjnych nie przewidywały takiej sytuacji.

Obecnie, w toku dyskusji rozwijającej się wśród spółdzielców, w toku uchwalania nowych statutów, chłopi wskazują na konieczność rozwiązania i tego problemu. Zgodnie z ich wolą komisja przygotowująca nową ustawę o spółdzielniach (w skład komisji wchodzą m. in. przedstawiciele Krajowej Rady Spółdzielczości Produkcyjnej) przewidziała wprowadzenie do tej ustawy postanowienia i w tej sprawie. Projekt ustawy przewiduje prawo odwoływania się w takich wypadkach do powiatowych, względnie wojewódzkich związków spółdzielczości, z tym, że ostateczna decyzja należeć będzie do spółdzielców. Samodzielność ich i w tym wypadku będzie w pełni uszanowana.

BOLESŁAW KARPIŃSKI

PRAWNIK RADZI

PAWEŁ FIERE — BOBOLICE. Dokument urodzenia można odtworzyć w postępowaniu sądowym. Szczegółowych informacji udzieli Sąd Powiatowy w Koszalinie.

ALFONS JANKIEWICZ — SZCZECINEK. Wyłączenie spod gospodarki komunalnej jednorodzinnego budynku mieszkalnego, stanowiącego własność osobistą może nastąpić tylko wtedy, jeżeli właściciel w nim zamieszka. Radzimy wystąpić do Prez. MRN Wydz. Kwaterunkowy z wnioskiem o usunięcie lokatora z mieszkania. Wniosek należy umotywować tym, że mieszkanie zostało opuszczone nie z własnej woli, lecz na skutek nakazu tamtejszego prezydium MRN. W wypadku odmowy przekwaterowania, nie ma odwołania. Można jedynie wnieść zażalenie do Prez. WRN lub w drodze powództwa sądowego żądać od lokatora opuszczenia mieszkania, ale trzeba mu zapewnić lokal zastępczy i ponieść koszty przekwaterowania. Lokal zastępczy musi odpowiadać wszystkim warunkom do zamieszkania.

Czynsz za najem lokali mieszkalnych ustala uchwała Prez. WRN. Czynsz ten kształtuje się w granicach 4 — 10 gr. za 1 m², ale istnieje możliwość żądania czynszu najmu większego w drodze umowy. Najlepiej w tej sprawie zwrócić się do Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w miejscu położenia nieruchomości.

* * *

Prawnik udziela bezpłatnie porad w poniedziałki i piątki od godz. 15 — 17 w Redakcji „Głosu" — Dział Łączności z Czytelnikami, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20.

* * *

Na tej stronie gazety dominują dwa tematy. Pierwszy — działalność rad robotniczych, wymagająca udziału fachowców — inteligencji fabrycznej, która wskaże, jak należy myśleć i mówić o ekonomicznych problemach zakładu.

Marginalne gdzieniegdzie zainteresowania rad robotniczych wynikają z braku wiedzy ekonomicznej jej członków. Stąd też powstają trudności w rozwiązywaniu podstawowych problemów gospodarczych zakładów. Obserwuje się brak wnikliwej analizy aktualnej sytuacji zakładu rozpatrywanej w kontekście jego dalszego rozwoju i perspektyw. Nie jest więc rzeczą przypadku, że słyszy się wołania o rozpoczęcie szkolenia członków rad. Z tym też związane są prośby adresowane do komitetów partii, o zorganizowanie wymiany doświadczeń między zakładami.

Drugim tematem są utyskiwania na system wynagradzania pracowników przemysłu terenowego. Ujawnione nonsensy stanowią istotną trudność w jego rozwoju, krępują inicjatywę dyrektorów i rad robotniczych.

Publikując artykuły fachowców, chcemy zwrócić uwagę rad narodowych, że nie dokonują one głębokiej analizy swej regionalnej gospodarki, nie wykazują szerokiej inicjatywy gospodarczej.

Takie sprawy, jak rozwój rad robotniczych, analiza rynku, profilu produkcji, specjalizacji wytwórczej swego regionu — pozostają w zasadzie nietknięte.

Podobnie sądzimy, gdy chodzi o komitety PZPR. Nie mogą one jakoś przerwać złej passy wyczekiwania na dyrektywy. Zbyt opieszale zajmuje się wnikaniem w nastroje załóg, ich sprawy natury gospodarczej. A przecież dobra znajomość sytuacji w miejscowym przemyśle pozwoliłaby im na zwiększenie i utrwalenie politycznych wpływów partii.

Mamy nadzieję, że publikacje zamieszczone na tej stronie, sprowokują zainteresowanych do dyskusji i przyczynią się do sformułowania pozytywnych rozwiązań omawianych trudności.

B. P.

Decyduje fachowe przygotowanie rad

SŁUPSKA Fabryka Mebli posiada cykl produkcji całkowicie zamknięty. Produkcja mebla przebiega od kłody aż do gotowego wyrobu. Jest to jeden z największych zakładów przemysłu meblarskiego w Polsce. Jedyny zakład, który produkuje we własnym zakresie wszystkie półfabrykaty potrzebne do produkcji mebla.

Asortyment, który fabryka wytwarza, jest w zasadzie ubogi, bo oprócz półfabrykatów zakład wytwarza tylko trzy asortymenty: stoły, tapczany i szafy. Dotychczas produkowano tylko jeden typ szaf, dwa typy tapczanów i dwa typy stołów mało różniących się od siebie.

Eugeniusz Pisarski

DLACZEGO POWOŁANO RADĘ?

Analiza ekonomiczna wykazuje, że taki mały układ asortymentu przy specyfice produkcyjnej, jaką posiada Słupska Fabryka Mebli (producent wszystkich półfabrykatów potrzebnych do wyrobu mebli) jest bardzo nieekonomiczny i przynosi gospodarce zakładowej wiele strat (w postaci odpadów i powstałych w produkcji kosztownych braków). Tu właśnie jest pole dla działalności rady robotniczej.

Ale nie tylko to. Należy też szukać rezerw, obniżać koszty, analizować każdy wydatek, aby móc zabliźnić rany zadane zakładowi przez wieloletnią złą gospodarkę.

W drodze analizy ekonomicznej zarząd zakładu doszedł do przekonania, że 50 procent kosztów zakładu tkwi w materiałach. Na gospodarkę materiałową położono więc największy nacisk. Zajęliśmy się ruchem racjonalizatorskim. Wypłacaliśmy specjalne premie za oszczędność materiałową. Na skutek realizacji wniosków racjonalizatorów: tow. tow. Nicijewskiego, Kratewskiego i Góreckiego, Feliksa Śmiecha i Adama Czernego zaoszczędzono 700 metrów sześc. tarcicy. W wyniku konsekwentnej, opartej na analizie ekonomicznej działalności zakład mógł przekroczyć w 1956 roku nakłady na remonty o 1 milion zł, nie podrażając jednostkowego kosztu mebla. W wyniku obmyślanego działania, na wyrobach gotowych dano ponadplanową obniżkę 1200 tys złotych.

Do rozstrzygania takich właśnie kluczowych problemów i do osiągania podobnych efektów ekonomicznych zdecydowano powołać radę robotniczą. Zajęła się ona przede wszystkim rentownością zakładu.

TOR PRZESZKOD

Praca rad robotniczych nie jest łatwa. Na każdym kroku spotykamy się z przejawami biurokratyzmu. Zilustrujmy to przykładem.

Doszliśmy do wniosku, że należy powiększyć produkcję uboczną, a w szczególności uruchomić dział produkcyjny przerobu odpadów i braków. Zaistniał więc problem zbywania wyrobów. Centrale handlowe nie chciały i nie wystawią mebla na sprzedaż, jeżeli go nie ma w planie, nie ma zatwierdzonych warunków technologicznych, mimo że „nie zaplanowany" mebel jest o wiele lepszy i przyjemniejszy dla oka.

Postanowiliśmy więc otworzyć sklep fabryczny, wystawiając w nim wyroby własnej produkcji. Przyniosłoby to zakładowi dodatkowy zysk, a społeczeństwu inny typ mebla. Tymczasem kier. Wydz. Handlu Prez. MRN w Słupsku oświadczył, że **„nie pozwolimy"**, ponieważ sklep wywoła konkurencję, co, jego zdaniem, jest niezdrowym objawem. **Lokalu, oczywiście, nie otrzymaliśmy.**

PONAD „TRÓJKĄTEM"

Wiemy, że w przedsiębiorstwach istniał do niedawna tak zwany „trójkąt" kierowniczy. Dyrekcja do kierowania zakładem, podst. org. part. jako kierownik polityczny i rada zakładowa jako przedstawiciel załogi. Trójkątowi przybyła rada robotnicza, jako czwarty partner. **Ten partner, wbrew różnym obawom, okazał się bardzo potrzebny. Rozwiązuje on ręce dyrektorom o dużej inicjatywie i o dobrym, fachowym przygotowaniu. Broni dyrektora od przysłowiowej rozróbki. Wyklucza przypadkowość przy obsadzie stanowisk.**

Ale powstała w SFM tymczasowa rada robotnicza obok głosów przejętych troską o lepsze jutro, wyzwoliła również głosy demagogiczne. Ci ostatni — demagodzy — chcieliby zepchnąć radę robotniczą do działania urzędowymi metodami.

Niektórzy chcieliby już dzielić zysk przedsiębiorstwa, który nie został jeszcze wypracowany przez gospodarczą działalność rady robotniczej.

Są to jednak nierozważne zapędy ludzi, którzy zapominają, że:

— Bezpośrednie zainteresowanie rad robotniczych produkcją i dokonywana przez nie gospodarcza analiza własnego zakładu gwarantują rozwój przemysłu.

— Rada robotnicza winna działać na zasadzie głębokiej analizy ekonomicznej i decydować o kluczowych zagadnieniach gospodarczych zakładu.

— Rada robotnicza jest przygotowana na trudności ze strony biurokratyzmu, ludzi bojących się zdrowej myśli, ludzi bojących się postępu.

— Rada robotnicza zajmuje dominującą rolę jako czwarty partner dawnego „trójkąta".

— Załoga tworzyć będzie radę robotniczą z rozwagą, nie ulegając demagogom.

POMOŻE INTELIGENCJA FABRYCZNA

Pamiętając o tym, domagamy się uporządkowania ustawodawstwa gospodarczego, by nie hamowało ono rozwoju rad robotniczych. Wkrótce przystąpimy do szkolenia członków rad robotniczych, szczególnie w dziedzinie zagadnień ekonomicznych. Niemałą rolę odegra w tym z pewnością nasza inteligencja fabryczna, która zaskarbia sobie coraz bardziej zaufanie załogi.

Niemałą też rolę winien, naszym zdaniem, odegrać KM PZPR poprzez zorganizowanie projektowanego w ubiegłym roku zespołu pomocy powstającym radom robotniczym. Pozwoliłoby to zorganizować inteligencję fabryczną i sprzyjałoby wymianie doświadczeń między zakładami.

Poruszyłem niektóre problemy naszej fabryki, ponieważ przypuszczam, że nie są one odosobnione. Dużo się mówi o radach robotniczych, ale brak dla nich pomocy daje się poważnie odczuwać. Byłoby dobrze, gdyby zakłady dzieliły się swymi doświadczeniami na łamach „Głosu Koszalińskiego". Naszej fabryce przydadzą się spostrzeżenia wszystkich fachowców zainteresowanych działalnością rad robotniczych.

Na rynku ukazały się zapałki w nowym, estetycznym opakowaniu z tektury. Produkuje je Sianowska Fabryka Zapałek.

Na zdjęciu: Zofia Pawlak przygotowuje materiał do produkcji pudełek.

Przy obsłudze maszyn pakujących automatycznie zapałki do pudełek w Sianowskiej Fabryce Zapałek pracują: Alfreda Urbaniec i Danuta Połomska.

A jednak się kręci...

Kiedy w Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym w Koszalinie zaczęto mówić o radzie robotniczej nie zabrakło tam także i głosów sceptycznych.

— Komu to jest potrzebne? I tak nie będziemy mieli nic do powiedzenia. A o udziale w zyskach, to już szkoda marzyć itd. itp.

Jednak krótka — bo zaledwie trzymiesięczna działalność rady robotniczej MPR-B przekreśliła te nieliczne co prawda obawy.

Dyrektor MPR-B w Koszalinie tow. Władysław Olszowy wysoko ocenia dotychczasową pracę rady robotniczej. Wszystkie węzłowe problemy przedsiębiorstwa rada robotnicza wspólnie z dyrekcją stara się, pomimo trudności, szczególnie na odcinku zaopatrzenia — na bieżąco rozwiązywać. Na posiedzeniach omawia się sprawy z dziedziny ekonomiki, techniki i produkcji przedsiębiorstwa. Nie jest to jednak tylko puste gadanie.

Rada robotnicza — jak twierdzi jej przewodniczący ob. Piątek — podejmuje wiele uchwał zmierzających do usprawnienia procesów produkcyjnych, oszczędnego zużycia materiałów czy też polepszenia warunków socjalno-bytowych załogi. Oczywiście, że rada robotnicza podejmuje takie uchwały, które dyrekcja jest w stanie wykonać. Stąd też w MPR-B nie występują na tym tle jakiekolwiek rozdźwięki pomiędzy radą robotniczą a dyrekcją.

W celu dalszego usprawnienia pracy MPR-B oraz udzielenia pomocy radzie robotniczej i dyrekcji w codziennym kierownictwie przedsiębiorstwem, powołane zostały cztery komisje problemowe: finansowa, której członkowie będą zajmowali się analizą ekonomiczną zakładu, zaopatrzenia materiałowego, bezpieczeństwa i higieny pracy oraz techniczna. Przewodniczący tych komisji będą informowali radę robotniczą na bieżąco o sytuacji istniejącej w poszczególnych działach.

Do chwili obecnej nie zostało sprecyzowane jak ma kształtować się udział załogi w zyskach. Według wstępnych założeń w bieżącym roku MPR-B ma możność — oczywiście jeśli załoga wykona plan we wszystkich wskaźnikach techniczno-ekonomicznych — wypracowania funduszu zakładowego.

A jakie daje to korzyści, to załoga MPR-B przekonała się niedawno, kiedy nastąpił podział premii za 1956 r.

W roku ubiegłym Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Koszalinie znacznie przekroczyło plan akumulacji wysuwając się na pierwsze miejsce w województwie. Z zysku ponadplanowego 20 proc. przeznaczone zostało na premie dla załogi. Dało to w sumie 308 tys. złotych. W rezultacie załoga MPR-B otrzymała coś w rodzaju 13-tej pensji. I tak np. elektryk Marian Lijewski zarabiający przeciętnie 1700—1800 złotych miesięcznie otrzymał 2000 złotych premii, stolarz Kazimierz Nadalski — 2,5 tys., sprzątaczka na budowie Helena Rapp zarabiająca przeciętnie 800 zł otrzymała 1500 zł premii itd.

— Teraz ludzie — mówi dyrektor tow. Olszowy — trochę inaczej patrzą na nasze mienie. Od tego bowiem jak będą pracowali, jak będą starali się obniżać koszty własne, zależeć będą końcowe efekty rocznej działalności MPR-B.

Wydaje mi się, że MPR-B wybrało najbardziej słuszną drogę. Towarzysze ci zwrócili zasadniczą uwagę na zadanie wynikające z bieżących potrzeb produkcyjnych. Od tego bowiem, jak będą pracowali cały rok zależeć będzie wypracowanie funduszu zakładowego. A wypracowanie takiego funduszu będzie świadectwem żywotności i przydatności rady robotniczej. Jak wynika z danych uzyskanych w MPR-B nie zasypiają tam sprawy. Procent wykonania planów produkcyjnych za styczeń — 105,7 oraz za luty 105,8 jest tego najbardziej wymownym dowodem.

W. NOWAK

Czy istnieją możliwości zwiększenia produkcji materiałów budowlanych

Województwo nasze jest chyba jednym z najbardziej zaniedbanych terenów pod względem budownictwa. Podczas gdy w planie 6-letnim w województwie lubelskim wybudowano 33 tys. nowych izb, w łódzkim — 23 tys. izb, nam przybyło zaledwie ... 300.

Z braku kredytów na remont budynków i z powodu marginesowego traktowania województwa przez władze centralne, ponieśliśmy olbrzymie straty.

Według obliczeń Prezydium WRN w Koszalinie, w planie 5-letnim województwo nasze potrzebuje 300 milionów sztuk cegły na odbudowę zniszczonych budynków wiejskich, 464 mln sztuk cegły na budowę nowych zagród i 182 mln sztuk cegły na wybudowanie nowych zagród w okolicach niedostatecznie zaludnionych. Dodajmy jeszcze do tego potrzeby budownictwa miejskiego i budownictwa przemysłowego.

Zakłady przemysłu terenowego i kluczowego znajdujące się na terenie naszego województwa są w stanie dostarczyć w ciągu pierwszych lat planu 70 milionów sztuk cegły rocznie, a pod koniec — ok. 120 milionów.

Niedobór będzie więc olbrzymi.

Bez wątpienia istnieją możliwości poważnego zwiększenia produkcji cegły, ale pod warunkiem uruchomienia jak najszybciej wszystkich nieczynnych dotąd cegielni i zakładów produkujących prefabrykaty.

Nie wolno także zapominać o konieczności wykorzystania rezerw produkcyjnych.

Cegielnia Kotuń jest w pełni zmechanizowaną i należy do jednych z lepiej wyposażonych wytwórni materiałów budowlanych. Produkcja zakładu wynosi 4 mln sztuk cegły rocznie, a robotnicy zarabiają w granicach od 1500 do 3000 złotych miesięcznie. Niestety, pracuje ona tylko na jedną zmianę. Uruchamiając trzyzmianową produkcję, można by otrzymać 12 mln sztuk cegły rocznie. Problem rozbija się jedynie o brak robotników i mieszkań.

Równocześnie jednak w Wałczu odległym o około 20 km od Kotunia wiele osób poszukuje pracy. Można więc przy okazji upiec dwie pieczenie. Dać ludziom pracę i poważnie zwiększyć produkcję materiałów budowlanych. Większych trudności nie nastręcza także kwestia mieszkań dla robotników. W pierwszym okresie opłaci się nawet dowożenie ich samochodami z Wałcza. W dalszej perspektywie istnieją możliwości budowy domków jednorodzinnych przez samych robotników.

Trzeba jednak stwierdzić, że wiele terenowych rad narodowych, a także Prez. WRN nie mają pełnego rozeznania w możliwościach produkcyjnych zakładów znajdujących się na terenie województwa. Rady narodowe nie korzystają ze swych uprawnień i nie wykazują zbytniej inicjatywy na tym polu. L. Roszcz

PROPOZYCJE

Można i bez wielkich inwestycji

Szczecineckie Zakłady Przemysłu Terenowego były w IV kwartale 1956 r. przedsiębiorstwem kariowatym. Wpłynął na to mały profil produkcji jak i niski stan zatrudnienia. Obecnie sytuacja ulega poprawie. Bez nakładów inwestycyjnych uruchomiliśmy w Szczecinku zakład produkujący odzież, w którym znalazło zatrudnienie 60 kobiet. Wytwórnia konfekcji skórzanej w Szczecinku przyjęła do pracy 30 osób. Wytwórnia płyt trzcinowych w Czaplinku zatrudniła 30 pracowników. Przez wprowadzenie drugiej zmiany rozszerzono też produkcję w zakładzie Barwice, gdzie pracuje już 60 kobiet. Zwiększono ilość pracowników w wytwórni konfekcji skórzanej w Czaplinku do 40 osób. Uruchomiliśmy grupy budowlane i mechaniczne, co pozwoliło zatrudnić 30 pracowników. Tak więc Szczecineckie Zakłady Przemysłu Terenowego nie tylko wzbogaciły swój asortyment produkcji, zatrudniły dodatkowo wielu ludzi, ale też osiągnęły nowe efekty ekonomiczne.

Miesięczna wartość produkcji wzrosła od 80 tys. zł. w IV kw. 1956 r. do 1.200.000 zł. w styczniu 1957 r. Przykład ten dowodzi, że nie uciekając się do poważnych nakładów inwestycyjnych, można było dać zatrudnienie 300 robotnikom.

* * *

Powiat szczecinecki posiada kilkanaście cegielni, betoniarni i żwirowni. Uważam, że przy małych nakładach można by uruchomić te zakłady. Należy też, moim zdaniem, uruchomić zakłady, które będą się specjalizować w produkcji z dziedziny dziewiarstwa, wikliniarstwa, sprzętu metalowego, przemysłu spożywczego, szczególnie w zakresie przetwórstwa mięsnego.

Dziwną wydaje się opieszałość WZP w uruchamianiu wspomnianych zakładów systemem gospodarczym czy też przy pomocy kredytów bankowych i dotacji Prezydium Woj. Rady Narodowej.

Dziwi nas też, że wydział finansów Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej tak często zmienia swe postanowienia [illegible] w sprawach wysokości kredytów [illegible] wadzają chaos w produkcji i demobilizują załogę.

INŻ. A. PRZELICKI
dyr. Szczecineckich Zakładów Przem. Teren.

Trochę z ukosa

W stołecznym Koszalinie

JESTEM od niedawna jednym z 40-tu tysięcy ludzi, których zły los zmusił do mieszkania w naszym kochanym mieście wojewódzkim. Na pewno już ten wstęp wzbudzi cały szereg zastrzeżeń u różnych oficjalnych osobistości i patriotów koszalińskiego grodu. Mnie to jednak nie przeraża, bo już kilkakrotnie spotykałem się z ludźmi, którzy gotowi byli skakać do oczu, bronić honoru Koszalina, a gdy tylko trafiła się okazja przeniesienia do innego miasta, czmychali tak prędko, że nie zdążyli pożegnać się ze znajomymi. Ale dlaczego tak jest. Czy nic nie można zmienić na lepsze, by do Koszalina ludzie nie przyjeżdżali jak na jakieś karne zesłanie?

Rzecz jasna, że trudno porównywać Koszalin do Warszawy, Krakowa lub Łodzi i za powiadać, że w krótkim czasie te miasta będą niczym wobec naszego kochanego Koszalina. Cudów, jak mówią, nie ma, ale i bez cudu można jakoś kulturalnie urządzić się. Tymczasem starzy mieszkańcy tego miasta oswoili się z myślą, że w Koszalinie musi być jak nigdzie indziej. A przyzwyczajenie, jest drugą naturą. Walka z naturą nie jest rzeczą łatwą, ale w naszych warunkach konieczną.

Mówi się wiele o tym i jest w tym sporo racji, że Koszalin zaniedbały władze centralne. Bijemy się gdzie można o nadrobienie tych zaniedbań na pewno słusznie. Nic jednak nie pomogą te boje, jeśli sami nie będziemy dbać o to, by było lepiej. Np. nikt mnie nie przekona, że przez tyle lat miasto nasze musi kompromitować „locum" zwane szumnie hotelem miejskim.

Teraz odpowiada się wprawdzie na te zarzuty obietnicą, że nowy hotel jest w budowie. Ale czy do tego czasu nie mogliśmy i nie możemy w przyszłości zapewnić przyjeżdżającym do naszego miasta możliwość jakiegoś przyzwoitego noclegu? Wydaje się, że gdyby wzięto się za tę sprawę już dawno to można było rewindykować poniemiecki hotel zajęty na magazyny centrali tekstylnej, lub wybudować jakiś barak. Zapominamy całkowicie o zasadzie, że jak nas widzą, tak nas piszą. A nisza o nas tak „przyjemne" rzeczy, że wstyd się przyznać, że mieszka się w Koszalinie. I mają racje. Oparte jest dalej przykładem hotelu. Wchodzi się do niego brnąc przez zaśmiecone kunami śmieci podwórze, przechodzi się obok zdewastowanych ubikacji. W konsekwencji przyjeżdżny, wyrabia nam w całym kraju odpowiednią markę wydając sąd o mieście na podstawie powierzchownych spostrzeżeń.

Trudno do niego o to mieć pretensje, natomiast do naszych ojców miasta na pewno można je mieć. Wyobraźmy sobie, że taki gość przespał się jednak w naszym hotelu, zechce zjeść na śniadanie. Jeśli pójdzie do słynnej „Europy", będzie miał już wyrobione zdanie o Koszalinie. Ktoś powie: no co ma iść do „Europy" niech idzie do „Miru". Faktycznie ten lokal, który odróżnia Koszalin od wsi tym, że zamiast napisu „Gospoda Ludowa" wisi szyld „Kawiarnia", może być niejako symbolem naszego miasta. „Mir", to po rosyjsku, pokój, albo świat. Ten koszaliński „świat" mówi sam za siebie. Ktoś powie, skąd ta złośliwość. Kawiarnia jak kawiarnia. Ja też zaczynam się do niej przyzwyczajać, ale dlatego, że zapadam na koszalińską chorobę. Ale człowiek nią nie dotknięty zdziwi się na pewno otrzymując kawę albo w wysokich szklankach, nigdzie nie używanych, (sądzę, że to jakiś remanent z WZGS-u), albo w szklankach po musztardzie. Nas to może nie razić, ale ludzi innych razi na pewno. A trzeba by te wszystkie rzeczy zacząć i nas razić, bez tego nic się u nas na lepsze nie zmieni. Mała jest nadzieja, by komisja rządowa do spraw Ziem Odzyskanych zajęła się problemem „Miru".

Latem tego roku powstała burza w szklance wody. „Światobursze" idee dotarły nawet do Koszalina, skutkiem czego „Głos Koszaliński" rozpoczął wielką ofensywę o Klub Międzynarodowej Książki i Prasy. Ile było wokół tego gadania i krzyku. Pamiętam jak w czasie wojewódzkiej konferencji Frontu Narodowego co najmniej przez dwie godziny towarzysze z resortu handlu bronili jakiegoś sklepu, który inicjatorzy uruchomienia klubu projektowali przystosować do potrzeb klubu. Rzecz jasna obrońcy sklepu zwyciężyli. Klubu nie ma, ale za to jest sklep z neonem. Niewątpliwie każdy sklep jest potrzebny. Neon dodaje również trochę blasku, ale placówka w rodzaju Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy dodawałaby Koszalinowi nie tylko splendoru.

Byłem niedawno w kilku miastach Polski. Trudno porównywać Koszalin do miast dużych, chcę natomiast poczynić parę uwag w związku z pobytem w Olsztynie. Nie czułem tam nic mniej ani więcej ale ponad 6 nowo-powstałych prywatnych kawiarni. A u nas w Koszalinie buduje się jedną. Nie wiadomo czy przedsięwzięcie to dojdzie do skutku, bo jak krążą pogłoski, forsy inicjatorowi nie starcza. Na pomoc nie ma co liczyć, no bo po co? Nam koszaliński „świat" wystarczy. W tymże Olsztynie co krok prawie napotyka się na wznoszone z cegieł wydobywanych z gruzów prywatne sklepy tzw. pawilony. W Koszalinie powstało ich parę a już słychać głosy, że panoszy się kapitalizm.

Rozmawiałem niedawno z jednym z obywateli, który wyczytał w „Głosie", że w ramach tzw. turystycznej wymiany automobilowej mają do nas przyjechać turyści z NRF! Gdzie oni będą jedli i spali? — pyta ów obywatel. Tkwią u nas jeszcze resztki wstydu przed obcymi! Warto jednak byśmy się zaczęli wstydzić sami przed sobą.

I stąd mój końcowy apel. Drodzy współmieszkańcy naszego kochanego Koszalina, cudów nie ma. MDM-u prędko mieć nie będziemy, tym bardziej, że MDM-y z mody wyszły. Ale jak wspólnymi siłami, nie czekając na władze centralne, zaczniemy się więcej oburzać i na „Mir" i na koszaliński hotel, brzydkie wystawy, nieuprzejmość panującą u nas wszechwładnie, to może uda się nam jakoś zgryźć ten twardy orzech koszaliński. Nie przyzwyczajajmy się tak bardzo do tego, że Koszalin musi pozostać takim, jakim jest: nudny i brudny.

STEFAN NARAZAM

„Głos Koszaliński" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.
Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (red. naczelny), Andrzej Czechowicz (z-ca nacz. red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Jerzy Kiss-Orski, Jerzy Lesiak, Wacław Nowak.
Redakcja — Koszalin, ulica Alfreda Lampe 20.
Telefony: centrala 436, Sekretariat Redakcji — 435, Redaktor naczelny — 714.
Oddział w Słupsku, ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 51-95.
Oddział w Szczecinku, Plac Wolności (gmach Prez. MRN), tel. 606.
Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 33 35, 22-31.
Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ulica Alfreda Lampe 20, tel. 22-31.
Wpłaty na prenumeratę pocztowa przyjmują urzędy pocztowe i listonosze.
Tłoczono: KZG w Koszalinie.
Pap. gazet. 58 g. VII kl.
C-10. Nr zam. 64.

Sezon nowalijek już się rozpoczął

Sklepów będzie dużo,
ale jakie będzie ich zaopatrzenie?

ZBLIŻA się wiosna, a z nią... kwiaty, świeże warzywa. Wprawdzie niedawno pokazały się w naszych sklepach nowalijki, ale jeszcze w niewielu gatunkach i znikomej bardzo ilości. Najczęściej kupić można zieloną pietruszkę, szczypior — rzadziej sałatę czy botwinkę.

Narzekania ze strony klientów na brak czy też na zbyt małą ilość owoców i warzyw w sklepach powtarzają się co roku.

Czy w roku bieżącym Przedsiębiorstwo Skupu Owoców i Warzyw, WZH i handel detaliczny (PSS i MHD) zrobiły coś by usunąć braki w zaopatrzeniu?

Dotychczas głównym dostawcą warzyw i owoców do sklepów było Przedsiębiorstwo Skupu Owoców i Warzyw. Niejednokrotnie towar zakupiony w sklepie był już nieświeży, zgniecziony, w każdym razie wyglądem swym nie zachęcał do kupienia. W roku bieżącym producenci mogą dostarczać swój towar bezpośrednio do sklepów. Dzięki temu będziemy mogli nabywać jarzyny świeże, nie „wymęczone" dłuższym transportem ani leżeniem w magazynie.

Pole do popisu będą też mieli teraz prywatni ogrodnicy. W roku bieżącym uruchomionych bowiem zostanie kilka prywatnych sklepów warzywniczo - owocowych, a ponadto otwiera się kilkanaście stoisk. W sumie czynnych będzie 20 nowych punktów (sklepów i stoisk) sprzedaży owoców i warzyw.

Niedawno PSOiW uruchomiło sklep warzywniczy przy ul. Pawła Findera. Jak dotąd jego zaopatrzenie jest znacznie lepsze, niż zaopatrzenie sklepów MHD czy PSS.

Duża ilość sklepów tej branży wpłynie na polepszenie zaopatrzenia, bo jak wiadomo, zdrowa konkurencja w handlu jest zawsze potrzebna. Oby te przypuszczenia sprawdziły się.

* * *

W roku bieżącym PSOiW projektuje uruchomienie nowych sklepów w takich miejscowościach jak Sianów, Karlino, Gościno, Bobolice. Poza tym w sezonie letnim PSOiW zaopatrywać będzie miejscowości wczasowe na wybrzeżu. Jeszcze w tym miesiącu otwarty zostanie sklep w Ustroniu Morskim. Projektuje się też otwarcie sklepu warzywniczego w Mielnie. Prócz tego czynne będą również stoiska z owocami i warzywami.

Mamy więc nadzieję, że zaopatrzenie miejscowości letniskowych ulegnie znacznej poprawie i wreszcie wczasowicze nie będą mieli powodów do narzekań.

Wydaje nam się, że wobec zwiększenia ilości sklepów WZH a szczególnie MHD i PSS winny dołożyć starań, by w nadchodzącym sezonie nie brakło w sklepach żadnego gatunku warzyw i owoców

(ak)

Czekamy na otwarcie

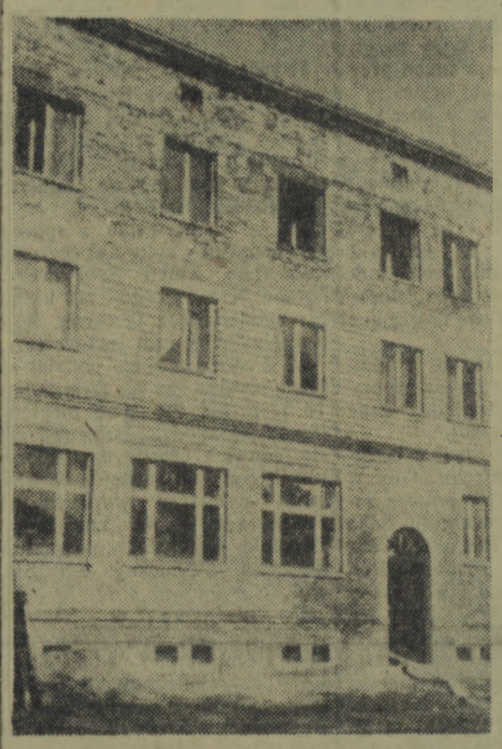

W tym nowowybudowanym budynku przy ul. Zwycięstwa, powstać ma na parterze kawiarnia. „Powstaje" jednak zbyt długo. Budynek jest już gotowy prawie od dwóch miesięcy.

Komunikat Wydziału Finansowego Prezydium WRN w Koszalinie

Ponieważ w dalszym ciągu zdarzają się wypadki niewłaściwego interpretowania uchwały Rady Ministrów nr 23 z dnia 18. I. 1957 roku zawartej w „Monitorze Polskim" nr 6, poz. 37 w sprawie zwalniania, przeszkalania i zatrudniania pracowników w związku z reorganizacją w administracji, wyjaśnia się co następuje:

Zgodnie z pismem okólnym nr 60 prezesa Rady Ministrów z dnia 1. III. 1957 roku postanowienia tej uchwały odnoszą się wyłącznie do pracowników państwowych administracji ogólnej oraz wymiaru sprawiedliwości i prokuratury — finansowanych z działu 10 budżetu centralnego i terenowego oraz działu 11 budżetu centralnego.

Uchwała powyższa nie dotyczy zatem innych jednostek gospodarki narodowej poza wyżej wymienionymi, tj. przedsiębiorstw i instytucji spółdzielczych itp.

Dokonane jednak wypłaty pracownikom tych jednostek przed dniem 2. III. 1957 roku nie podlegają zwrotowi.

ZMS w Koszalinie wybierze swoje władze

W dniu 17 bm. o godz. 10-ej w sali konferencyjnej byłego ZW ZMP przy ul. Zwycięstwa 6a odbędzie się I Miejska Konferencja Wyborcza Związku Młodzieży Socjalistycznej.

Uczestnicy konferencji dokonają oceny dotychczasowej pracy swego związku i wybiorą Komitet Miejski.

14 tys. ciastek i 180 kg tortów skonsumowali koszalinianie w lutym w lokalach KZG

Dokonanie szeregu zmian (m. in. personalnych) wyszło ciastkarni KZG na dobre. Z każdym miesiącem wzrasta jej produkcja i polepsza się jakość wyrobów.

Np. w lutym wysoko przekraczając plan zakład ten wyprodukował 14 tys. ciastek i 180 kg tortów.

W kwietniu zespół pracowników ciastkarni KZG pod kierunkiem mistrza cukierniczego Floriana Gromadzkiego przygotowuje wystawę swych wyrobów.

jb

KRONIKA sądowa

W dniu 13 bm. przed Sądem Powiatowym w Koszalinie rozpatrywano sprawę Stanisława Olejniczaka i Kazimierza Izydorskiego, którzy w dniu 4 lutego br. dokonali włamania do magazynu zespołu PGR Bobolice, kradnąc stamtąd 332 kg. nasiennej koniczyny na łączną sumę 21.500 zł.

Sąd Powiatowy skazał obu złodziei na dwa lata więzienia.

I w tym roku pokazy nieba

Dużym zainteresowaniem cieszyły się pokazy gwiazd i planet, które w sierpniu ub. roku prowadził u nas dr Kordylewski z Obserwatorium Astronomicznego w Krakowie.

Zarząd Wojewódzki TWP także i w bieżącym roku stara się o zorganizowanie podobnych pokazów. W miesiącach letnich spodziewany jest przyjazd grupy astronomów katowickich z lunetą o 30 proc. silniejszą od tej, która służyła do pokazów w roku ubiegłym.

KINO

„NOWA HUTA" — Decydujący moment (dozw. od lat 12).
Seanse o godz. 16, 18 i 20.
WDK — Witaj nam mr Marshall (dozw. od lat 14).
Seanse o godz. 17 i 19.
„MUZA" — Ona tańczyła jedno lato — film połączony z imprezą pt. „Duchy na sprzedaż" (dozw. od lat 18).
Seanse o godz. 17,15 i 20,15.
„ZACISZE" — Sąd Boży (dozw. od lat 16).
Seanse o godz. 17 i 19.
MPRB — nieczynne.

UWAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie.

RADIO

PROGRAM II na fali 367 m na dzień 15 marca (piątek)

Program dnia: 6.55, 13.05.
Wiadomości: 8.00, 6.00, 7.00, 9.00, 6.30, 12.06 15.00, 18.30, 20.00, 23.50.

5.06 Muzyka. 5.30 Rozm. roln. 6.10 Melodie rozrywkowe. 6.25 Kalendarz radiowy. 6.40 Marsze i tańce. 7.10 Duety instrumentalne. 7.20 Gawęda dla drużynowych. 7.30 Muzyka lud. 8.06 Przegląd prasy. 8.15 W rytmie walca. 8.36 Koncert chóru radia rumuńskiego. 9.00 Aud. szkolna dla kl. III. 9.20 Wiązanka melodii. 9.40 „Co wam śpiewać, laleczki? — aud. dla przedszkoli. 10.00 Aud. literacka. 10.20 Suity rozr. 11.00 Muzyka film. 11.42 Utwory na klarnet. 12.10 Aud. dla wsi. 15.10 Swojskie melodie. 15.30 „Bankructwo małego Dżeka" — odc. pow. dla dzieci. 16.05 Pieśni. 16.20 Gra mała ork. tan. rozgłośni katowickiej PR. 16.50 „Narodziny miasta" — pog. 17.00 Muzyka dla wszystkich. 17.40 Na warszawskiej fali. 18.00 Utwory Roberta Schumanna. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 Muzyka tan. 19.40 Satyrycy przed mikrofonem. 20.23 Kronika sport. 20.45 „Piotr I" — słuch. wg pow. Aleksego Tołstoja 21.56 Muzyka. 22.15 Koncert kameralny. 23.05 Muzyka na dobranoc.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ŚLUSARZY maszynowych, ślusarzy narzędziowych oraz **TOKARZY** z praktyką zatrudni natychmiast **Słupska Fabryka Urządzeń Transportowych w Jezierzycach.** Warunki do omówienia na miejscu. Zaznaczamy, że kandydaci z rodzinami winni mieć mieszkanie w Słupsku. Samotni mogą zamieszkać w miejscowym hotelu.

K—250-0

Zielonogórskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Zielonej Górze, ul. Sulechowska 19 zatrudni każdą ilość murarzy wykwalifikowanych i robotników do robót budowlanych na wyjazd. Hotele robotnicze i stołówka zapewnione. **Wynagrodzenie za tzw. rozłąkę. Dla pracowników delegowanych do pracy w Kostrzyniu zapewniona I strefa.** Wynagrodzenie wg układu zbiorowego w budownictwie.

K—235-0

INŻYNIERA elektryka zatrudni od **15 marca 1957 roku Okręgowy Zarząd Kin w Koszalinie** Warunki do omówienia na miejscu.

K—246-0

Polski Związek Motorowy, Zarząd Wojewódzki w Koszalinie
organizuje **kurs amatorski**

samochodowo-motocyklowy

Zapisy przyjmuje codziennie Sekretariat PZMot, **ul. Kaszubska 21 w godz. od 8-mej do 16-tej.**

Absolwenci w/w kursu mają pierwszeństwo przyjęcia na kurs zawodowy w ośrodkach Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego.
Otwarcie kursu w dniu 20 marca 1957 r. o godz. 17-tej.

K—262-0

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZGUBIONO pieczątkę: Powszechna Spółdzielnia Spożywców Oddział Obrotu Towarowego Sklep 78 w Słupsku i S 78.

Gp—211-1

KUPNO

KUPIĘ motocykl WFM w bardzo dobrym stanie. Zgłoszenia kierować Pielecki Józef, poczta Polnica — pow. Człuchów.

P—214-1

RÓŻNE

SAMODZIELNA gosposia potrzebna na stałe. Warunki dobre. Gdynia, Świętojańska 116 (sklep galanteryjny).

Gp—212-1

KSIĘDZU Antkowiakowi ze Szczecinka składają serdeczne podziękowanie za bezinteresowne uratowanie życia choremu synowi Jan i Irena Zaworscy ze Szczecinka.

Gp—213-1

LOKALE

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią dużym ogrodem w Koszalinie na 3 pokoje z kuchnią. Wiadomość: Koszalin, Mieszka I-go 22, m. 4.

G—215-4

ZAMIENIĘ mieszkanie dwa pokoje z kuchnią w Słupsku na mieszkanie większe z ogrodem w Słupsku. Zgłoszenia Sławno — telefon 244 (Spółdzielnia „Smakosz").

G—201-4

Już wkrótce statki atomowe

Amerykańska łódź podwodna „Nautilus", poruszana napędem atomowym, wyszła zwycięsko ze wszystkich prób i zdała całkowicie egzamin w czasie swego pierwszego rejsu. W związku z tym, rząd USA przystąpił do budowy pierwszego statku towarowo-pasażerskiego o napędzie atomowym. Statek ten będzie mógł zabrać około 100 pasażerów i 12 000 ton ładunku. Wejdzie on do eksploatacji w 1959 r. Koszt budowy obliczono na 40 milionów dolarów.

Marynarka handlowa USA projektuje również budowę zbiornikowca o napędzie atomowym, wielkości 38 000 ton. Statek ten będzie miał reaktor jądrowy ogrzewający bezpośrednio gaz, który będzie poruszał turbinę napędową. Ukończenie budowy statku projektuje się na 1961 rok.

Również w Związku Radzieckim budownictwo statków o napędzie atomowym czyni coraz większe postępy. Poza budową słynnego lodołamacza porusza nego energią jądrową, przystąpiono już do budowy statku-fabryki wielorybniczej, wielkości 50 000 ton, o napędzie atomowym. Konstrukcja tego statku, oparta o wzory atomowego lodołamacza, umożliwi przecinanie najgrubszej pokrywy lodowej.

Notatki australijskie

Gwiazdy patrzą na nas

od naszego wysłannika

WRAZ z falą widzów wypłynąłem z boiska, na którym odbywał się emocjonujący mecz w australijską piłkę nożną. Dookoła — jak okiem sięgnąć — parkowały samochody. Uwagę moją przykuła limuzyna, z dużym, półkoliście na dachu osadzonym napisem: „Miss Victoria 1956". Wsiadła doń urzekającej urody wysokonoga blondyna, z misternie upiętym kokiem włosów.

— To nasza „gwiazda", najpiękniejsza kobieta w stanie Victoria — powiedział towarzyszący mi dziennikarz australijski. — „Holdena" którego prowadzi, dostała w nagrodę za swą piękność i wdzięk.

„Miss Victoria" okazała się bardzo uprzejma, a może w przededniu wyboru ogólnokrajowej „miss" zależało jej na popularności, dość, gdy zauważyła, że jest obiektem naszego zainteresowania, swobodnym skinieniem głowy i kiwnięciem ręki zaprosiła nas do swego wozu, z czego osobiście byłem niezmiernie rad, jako że tramwaje i „basy" były niemożliwie przepełnione, jak zwykle po takiej imprezie.

Po drodze, na skrzyżowaniu ulic, zatrzymało się koło nas auto z konkurencyjną „gwiazdą" i napisem „Miss Western Australia". W Melbourne trzeba czasem czekać kilka minut, zanim zapali się sprzyjający sygnał świetlny. Miałem więc sporo czasu, by porównać obie „miss". I gdybym miał uprawnienia jury, z miejsca bym przyznał nagrodę jasnowłosemu aniołowi siedzącemu koło mnie przy kierownicy. Ale sędzio wie okazali się bez serca: kilka dni później, w ogólnokrajowej eliminacji, zwyciężyła zupełnie inna „gwiazda": „Miss New South Wales".

Ale wróćmy do naszej gwiazdy, która dowiedziawszy się, że jestem dziennikarzem z dalekiej (i nieznanej jej nawet ze słyszenia) Polski, zaproponowała mi pokazanie różnych ciekawostek w Melbourne.

Zajechaliśmy przed kościół. Myślałem, że moja towarzyszka chce mi zaimponować jakimś stylem minionej epoki, ale ta nieoczekiwanie spytała:

— Czy u was, w Polsce, tańczą rock and roll?

— Owszem, taniec ten zdobywa sobie popularność...

— Ale u nas tańczy się go w kościele!

To mówiąc wskazała na barwny afisz, rozklejony na murze świątyni. Rzeczywiście, plakat zawiadamiał, że „w nadchodzącą niedzielę po nabożeństwie, które zostanie odprawione o 12 w południe, wierni będą mogli miło spędzić czas na tańcu przy dźwiękach doborowej orkiestry".

— Ale chyba nie w kościele? — spytałem zdumiony.

Asystujący mi dziennikarz wyjaśnił, że tańce odbywają się nie w samym kościele, lecz w przylegającej doń sali i że to jest bardzo popularny w Australii zwyczaj zjednywania sobie nowych zastępów wiernych, stosowany przez licznie działające tu sekty.

Przy jakimś placu w dzielnicy Caulfield gwiazda zatrzymała wóz i zaprowadziła mnie wprost pod... wodopój.

— Tutaj pojono kiedyś konie, które szły w zaprzęgu. Gdy w Melbourne nie było jeszcze samochodów, kursowały tu tylko konne wozy. Takim pojazdem jeździła też Lola Montez. Pan wie kto to był? Kochanka jakiegoś króla z Europy, tutaj też miała bogatego przyjaciela...

Naprzeciwko wodopoju mieści się jeden z oddziałów fabryki samochodów Holdena. Na bramie napis — poszukiwani są pilnie robotnicy. Pytam „gwiazdę" czy mógłbym tu dostać pracę. Przygląda mi się od stóp do głów, przez chwilę zatrzymuje wzrok na mym myślącym czole i pyta ile mam lat. Usłyszawszy, że czterdzieści cztery, odpowiada:

— Ale musi się pan pospieszyć, bo po czterdziestce piątce nie przyjmują u nas do pracy...

To jedna z najboleśniejszych spraw bytowych w Australii. Pracodawcy niechętnie widzą u siebie starszych robotników i gdy tylko jest okazja, pozbywają się ich, a o przyjęciu do pracy mężczyzny koło pięćdziesiątki lub kobiety koło czterdziestki nie chcą słyszeć. Zresztą wystarczy przejrzeć jakąkolwiek gazetę, by zobaczyć mnóstwo ogłoszeń takiej mniej więcej treści: „Szofera do lat 30 natychmiast przyjmiemy", „Technik budowlany do lat 35 może się zgłosić", „Niańki do trzeblówki w wieku lat 30 — 35 poszukujemy". Nawet niańie nie mogą być starsze, choć przecież wymaga tego ten zawód...

Na ten temat rozmawiałem często z ludźmi zajmującymi różne stanowiska, pracującymi w różnych zawodach. Strach przed starością jest tutaj powszechny. Co będzie ze mną, gdy skończę pięćdziesiąt lat? — zastanawiają się ci wszyscy, którzy nie mają odłożonego kapitału, by spokojnie oczekiwać starości. A gdy się już raz straci pracę z powodu wieku, próżno potem szukać innej. Dla młodych zajęcia jest bez liku, starszych odprawia się z kwitkiem. Stąd tak bardzo popularne w Australii wypadki „odmładzania się", to znaczy fałszowania dat urodzenia...

Gdy tak snuję rozmyślania nad tą ciemną niewątpliwie stroną australijskiego dobrobytu, samochód nasz zatrzymuje się na podmiejskiej drodze. „Gwiazda" pokazuje mi rząd samochodów, stojących jeden za drugim. Na szybach napisy: „Okazja! Do sprzedania za..." i tutaj następuje cena. Ciekawa rzecz: decyduje o wysokości ceny nie stan wozu, ani nawet jego marka, lecz... rok produkcji. Na własne oczy widziałem autentycznego Rolls Royce'a za 200 funtów, gdy Austin z ubiegłego roku kosztuje już 500—600 funtów.

Był już wieczór. Szeroką jezdnią posuwały się trzema strumieniami samochody wzdłuż białych namalowanych pasów, świecących wieczorem fosforycznym światłem. Nad brzegiem rzeki siedzą zakochane pary.

ADAM OCHOCKI

Świat w pytaniach

Nasz nieustający KONKURS

9. JAK BRZMI NAZWA STOLICY LAOSU?
10. KTO BYŁ TWÓRCĄ KANAŁU SUESKIEGO?

— 31 —

— A jednak nie znajduje się cudzych dowodów byle gdzie, byle kiedy i w byle jakim miejscu. I nie nosi się ich bezmyślnie przy sobie, a tylko z pewnym celem — zauważyłem widząc, że pogrąża się w jakiejś głębokiej, anormalnej apatii.

— Hm... no tak, nie nosi się — przyznał pomału. — Ale ja nie mam z tym nic — syknął najzupełniej niespodziewanie, z niesamowitą złośliwością.

Była w jego zachowaniu się zarówno ta pogardliwa, jak mi mówił profes i naczelnik wydziału śledczego „wywyższająca" się postawa wobec przesłuchujących — jak i zwykle chyba ludziom zmęczonym zniechęcenie.

— Nikt wam niczego nie wmawia, Gabel. Chcę tylko wyjaśnić fakt, że dokumenty znalazły się w waszej kieszeni. Co was łączy z ich prawowitym właścicielem? — podjąłem bardziej stanowczym tonem.

— Z jakim właścicielem? — spytał chrapliwie, jakby z góry odmawiając konkretnej odpowiedzi.

— Z człowiekiem, który zginął przed kilku dniami w Szczecinie, z inżynierem, którego dowód i legitymacja służbowa znalazły się właśnie w waszych rę-

— 32 —

kach — cedząc powoli zdanie, chciałem go sprowokować, wyprowadzić z równowagi.

Wzruszył ramionami, ale nie uniósł się:

— Nie wiem. Nic nie wiem. Wszystko powiedziałem...

— A co robiliście tamtej nocy na dworcu?

Spojrzał obojętnie zamglonymi, nienawistnymi oczyma i odparł:

— Co? Poszedłem napić się... piwa. Każdemu wolno napić się piwa...

Można było wyczuć teraz z jego strony ironię.

— I oczywiście, doszło przy tym do awantury — wtrąciłem w miarę zgryźliwie. — A tego już nikomu nie wolno... Znają was tutaj, Gabel, nie od dzisiaj. Kombinujecie z Trudą i Świętą. Nie macie stałego zajęcia, ani miejsca zamieszkania. A jednak pieniądze są. I na ubranie i na wódkę wystarczy...

Pochylił się, znudzony moimi wywodami, zaplótł olbrzymie łapy poniżej kolan i nie podnosząc w ogóle oczu, wytłumaczył:

— Ludzie chcą, żeby walizki odnosić z dworca, w ogóle pomagać w bagażu, w załadowaniu... Trafi się często robota na mieście. To i pieniądze są...

— Szczególnie wtedy, gdy te bagaże i walizki wynosi się do „Małpiego Gaju i na cmentarz na Krzyżach. A Truda i Święta także nie stoją z założonymi rękami... — atakowałem w dalszym ciągu; niestety, bezskutecznie.

Nie odpowiadał.

Myślałem teraz: jak, w jaki sposób rozbić szklany mur, którym byliśmy obydwaj rozdzieleni? Tu nie chodziło o to, ażeby się od razu z miejsca przyznał, że był w Szczecinie, zabił człowieka, ograbił go, zakopał czy utopił potem w kanale... Szło o to, aby **ustalić prawdę**, a nawet jeśli zajdzie potrzeba — jego własne alibi!

Niestety, moje wszystkie usiłowania pozostawały bez najmniejszych rezultatów...

— My i tak wcześniej czy później dojdziemy praw-

— 33 —

dy, Gabel. Jeśli nie powiecie nam sami — powiedzą inni. Znajdą się, jeśli nie dziś to jutro. I nawet wcale nie proszeni, powiedzą. Nie tylko żywi, ale i zmarli potrafią mówić! Jeśli nie wy, Gabel, to wyda się Rościk, Truda czy Święta. Pozostali, których tu jeszcze nie ma. I ci stąd, z Wrocławia, i tamci z podzamcza w Szczecinie. Wcześniej czy później, wyjaśni się wszystko!

Mogłem był gadać do lampy... Wszystkie moje mniej i więcej podchwytliwe słowa, odbijały się od szklanego muru, który nas dzielił, jak groch od ściany. To co mówiłem, było tylko i wyłącznie monologiem...

„Może z początku będzie wam odpowiadał, a potem się zatnie i ani słowa więcej" — powiedział mi przed pół godziną profes, obserwujący zachowanie się Gabla w celi... Istniał tu jakby sam w sobie, idealnie odizolowany, nie interesujący się w najmniejszym stopniu moimi wypowiedziami. Głuchy i niemy.

Znałem trochę mentalność przestępców, różną, złożoną bardziej, niż się to ludziom z zewnątrz wydaje, pogmatwaną często, pełną kompleksów, oporów i najbardziej dziwnych przesądów. Rozmawiałem wielokrotnie z oszustami, ze złodziejami, mordercami i z ludźmi, którym pomieszało się w głowie. Ale wszystko — było nie to!

Monolog z mojej strony w tym stanie rzeczy wyglądał co najmniej na przedsięwzięcie bez celu. W ciągu kilkunastu minut stało się jasne, że to nie ja, ale on wyjdzie z tej próby przesłuchania, jako zwycięzca... Jego tępa, chwilami wręcz nonszalancka apatia — zdenerwowała mnie w najwyższym stopniu.

— Możecie wstać Gabel i wrócić do aresztu — powiedziałem zdecydowanym głosem. — Ale chcę abyście mieli odtąd świadomość: dojdę wszystkiego! Będę wiedział niedługo o was tyle samo, co wy wiecie o sobie! Wtedy porozmawiamy inaczej!

SPORT = SPORT = SPORT

Sławneński „eksperyment" na cenzurowanym

Prawie miesiąc temu w „Głosie" ukazał się artykuł sportowy pt. „Eksperyment działaczy Sławna". Autor artykułu jednostronnie naświetlił sytuację sportu w tym mieście sugerując, jakoby najlepszym wyjściem z zamieszania w sporcie sławneńskim było stworzenie Ludowego Klubu Sportowego. Zarząd istniejącego już klubu nie zgodził się z tą oceną. Poje chaliśmy więc tam jeszcze raz.

W Sławnie istnieje podział aktywu sportowego na dwa obozy. To jest fakt i z tym, niestety, trzeba się zgodzić. Nie zgadzam się jednak z propozycją tworzenia LKS-u tym bardziej, że większość działaczy wyraziła już swoje zdanie na ten temat znacznie wcześniej, powołując do życia niezależny KS „Sława".

Do niedawna w Sławnie istniało kilka kół sportowych, jak LZS przy POM-ie, Start, LZS przy Państwowym Technikum Wodno-Melioracyjnym i Budowlani. Kiedy przyszło do organizacji jednego klubu, zaistniała różnica zdań co do federacji. Byli zwolennicy federacji sportu wiejskiego i spółdzielczego. Ponieważ dyskusje nie dawały efektu, grupa aktywistów postanowiła stworzyć klub niezależny. Powstała „Sława", oparta o miejscowe zakłady pracy, które wyraziły zgodę na jej finansowanie. Na czele klubu stanęli znani działacze. A już fakt, że prezesem honorowym został przewodniczący Prezydium PRN mówi wiele — mając poparcie władz klub nie zginie, da sobie radę własnymi środkami.

Ważne jest, że „Sława" ma zapewnione bezpłatne przejazdy samochodami na mecze, że zakupiono sporo sprzętu itp. Własny stadion i hala przy „Ogólniaku" tworzą niezłe zaplecze gospodarcze.

Zarząd klubu postanowił, że piłkarze wezmą udział w rozgrywkach klasy A, B i juniorów. Ponadto klub posiada sekcję koszykówki, szachów i tenisa stołowego oraz zalążki sekcji kolarskiej.

Jak widać „Sława" nie będzie klubem jednosekcyjnym. Zarzucane zarządowi faworyzowanie piłkarzy może i ma miejsce, wiele jednak zależy przede wszystkim od postawy działaczy pozostałych sekcji. Jeśli wezmą się solidnie do pracy, to niewątpliwie i „ich" dyscypliny będą miały wszelkie możliwości rozwojowe.

O co więc toczyła się dyskusja, a momentami i cicha wojna podjazdowa? Kością niezgody jest młodzież PTWM. Młodzież usportowiona, mająca dobrych piłkarzy, szermierzy, lekkoatletów i gimnastyków. Przyłączenie tej młodzieży do „Sławy" wpłynęłoby dodatnio na działalność klubu. Jak dotąd kierownictwo PTWM dalekie jest od tego kroku.

Udział młodzieży LZS-u w pracach klubu może i doszedłby do skutku, gdyby nie pewne ale. Dotychczasowe doświadczenie nauczyło dyrektora PTWM sporo. W ubiegłych latach o sławneńskim LZS-ie mówiło się często, że piłkarze piją, że nie zwraca się uwagi na moralność członków koła itd. Trudno przewidzieć, jak będzie w tym sezonie. Pewne jest jednak, że nowy zarząd ma wiele zapału do pracy, wiele dobrych chęci. Współudział nauczyciela WF z technikum w pracy klubu pomógłby z pewnością rozstrzygnąć wiele wątpliwości co do metod wychowawczych stosowanych wobec młodzieży.

Może to wydawać się dziwne, ale najwięcej do powiedzenia o sporcie sławneńskim miała Rada Powiatowa LZS. W okresie gorących dyskusji co do losów klubu właśnie pracownicy tej instancji byli zwolennikami Ludowego Klubu Sportowego. Niewątpliwie wielką rolę odgrywało przywiązanie do zrzeszenia. Kiedy jednak większość aktywu postanowiła stworzyć niezależny klub, należało pomóc, a już w żadnym wypadku nie utrudniać pracy.

Obecnie w Sławnie mówi się głośno o tym, że Rada Powiatowa LZS miała w tym stanowisku własne interesy. Jestem nawet skłonny w to wierzyć. Bo łatwiej przecież kierować jednym klubem w mieście, niż kilkudziesięcioma zespołami rozsianymi po całym powiecie.

Ostatecznie jednak rada powiatowa jest dla kół LZS. Sport wiejski z pewnością więcej zyska na dobrej pracy blisko 40 zespołów, niż na jednym LKS, istniejącym w... mieście. Sportowcom powiatu nie LKS jest potrzebny, lecz pomoc ze strony rady powiatowej.

L. FIGAS

Szermierze wyjechali do Bratysławy

Na międzynarodowy turniej szermierczy w Bratysławie wyjechało trzech szablistów polskich: Sobol, Ochyra i Zabłocki. Ten ostatni pełnić będzie również funkcję kierownika i trenera ekipy.

Turniej rozegrany zostanie w dniach 16—17 bm.

Z MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW W JEŹDZIE SZYBKIEJ NA LODZIE W ZAKOPANEM

Na zdjęciu: Magierowski (Polska) — zwycięzca wieloboju. (CAF fot. Werner)

Dzisiaj...

...wyjeżdżają na eliminacje mistrzostw Polski w boksie seniorów do Łodzi pięściarze naszego województwa. — Wyjazd nastąpi ze Słupska. W Szczecinku do ekipy dołączy Lange. Druga ekipa naszych zawodników startująca w Szczecinie udaje się tam w sobotę rano. Bokser Lewandowski ze Szczecinka winien stawić się w Szczecinie w sobotę w hotelu „Orbis".

Zawodnicy grupy szczecińskiej wykupują dla siebie bilety kolejowe.